

O decyzjach...

Po podpisaniu Traktatu Akcesyjnego w Atenach przez polską delegację (relacją z Aten rozpoczynamy niniejszy numer PKE) ostatnim „krokiem do Unii” staje się czerwcowe referendum. O referendum właśnie rozmawiano m.in. podczas europejskiego pikniku w polskich Atenach - niewielkiej miejscowości niedaleko Białegostoku. Kwestia ta staje się także jednym z głównych tematów w rozpoczętych kampaniach informacyjnych Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, partii politycznych, czy organizacji pozarządowych.

Dlaczego wynik referendum i uczestnictwo w nim jest takie ważne? Jeśli nie zagłosujesz, pozwolisz by inni podjęli decyzję za Ciebie, a inni niekoniecznie myślą tak samo. Jeśli nie zagłosujesz, i wiele osób postąpi tak samo - zadecyduje za nas Parlament. Nie pozwól na to! Ty decyduj! To twoja sprawa! Jeśli nie zgadzasz się z rządzącymi, pójdź i zagłosuj. Podejmij decyzję sam - to Twoja szansa samostanowienia. Jeśli Parlament zrzeka się podjęcia decyzji o przystąpieniu do UE i ceduje ją na obywateli - tym bardziej weź sprawę w swoje ręce!

Jeśli nie wejdziemy do UE, wcale nie będzie tak samo jak teraz. Nieprawda, że „najwyżej” nic się nie stanie. Wrócą cła, nie będzie programu studenckiego „Sokrates”, będzie mniej miejsc pracy, mniej programów pomocowych i wielu innych rzeczy, które stały się dla nas czymś naturalnym, a nie zwraca się uwagi, że są właśnie wynikiem naszej współpracy z krajami UE...

Nieprawda, że lepiej wejść do UE za kilka lat. Kiedy miałyby nastąpić następne poszerzenie Unii?... - dziś zupełnie się o tym nie mówi. Tak czy inaczej, czekają nas wówczas np. negocjacje z Czechami - będącymi już wtedy w UE - którzy mogą kwestionować niemal wszystko...

Trzeba pozbyć się również polskiego kompleksu niższości. Dla Polaków charakterystyczny jest albo zachwyt nad sobą, megalomania, albo poczucie niższości. Nie należy biadolić, mówić, że nic się nie da zrobić. Trzeba pokonać swoje lęki, korzystając z dostępu do informacji. Istnieje ona po to, żeby wyjaśnić wszelkie wątpliwości.

MARIUSZ KUBIK

Warszawa, dnia 3 maja 2003 r.

SPIS TREŚCI

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE - Po ceremonii podpisania Traktatu Akcesyjnego; Ateny, 16 kwietnia 2003 r. (Foto: Archiwum PKE).

ATENY, 16 KWIETNIA...

Traktat Akcesyjny podpisany!!! 4
Z Aten do Aten przez Warszawę 10

PRZED REFERENDUM AKCESYJNYM

Wyjść z getta i się postarać 12
Referendum: Wszystko jasne!
Jak Prezydent będzie przekonywał do Unii?
Kto wygra referendum akcesyjne? 14

CO SIĘ WYDAJE?

J. Wahl: „Robert Schuman - Ojciec Europy” 16

EUROPEJSKIM SZLAKIEM

Wybrałem wieloryba (L. Wolanowski) 18

POLSKIE SZANSE I OBAWY

Polskie klucze do Unii Europejskiej
(debata w Kluczach) 21
Ściana Wschodnia, *Albert Schuman*,
czyli debata we Włodawie 22
Polska, ważny partner w Unii (C. Boueyeur) 24
Polska - uczestnik procesu integracji europejskiej
(C. Lewanowicz) 25
Pozycja międzynarodowa Polski a członkostwo
w Unii Europejskiej (D. Milczarek) 26
Ukraina, Rosja, Unia Europejska:
gdzie Rzym, gdzie Krym? 28

OGŁOSZENIA

X Polskie Spotkania Europejskie
- wydarzenia w terenie 30

POLSKI KALENDARZ EUROPEJSKI jest pismem Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana - założonej w 1991 roku m.in. przez Tadeusza Mazowieckiego i Piotra Nowina-Konopkę. Na łamach pisma publikują m.in.: Leszek Balcerowicz, Jan Kułakowski, Tadeusz Mazowiecki, Róża Thun.

REDAKCJA: Jan Banasikowski, Tomasz Bańka, Marcin Brzeziński, Anna Kozłowska,
Mariusz Kubik (redaktor naczelny; m.kubik@schuman.org.pl),
Marcin Orzechowski (Konstanz, RFN), Joanna Pauly (Katowice), Olga Pulwarska, Rafał Rowiński.
SKŁAD: Leszek Ślipki (leszek@wodr.pl)
ISSN 1506-512X

Publikacja finansowana ze środków **Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Unii Europejskiej i Fundacji Konrada Adenauera**

ADRES REDAKCJI: POLSKA FUNDACJA IM. ROBERTA SCHUMANA, Al. Ujazdowskie 37 (II p.), PL 00-540 Warszawa
tel.: (22) 621 21 61, 621 75 55, 622 03 42, 622 03 43; faks: (22) 629 72 14
<http://www.schuman.org.pl> e-mail: kalendarz@schuman.neostrada.pl

Zachęcamy do współpracy. Czekamy na artykuły, listy i sugestie. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustacji i redagowania tekstów. Materiały przyjmujemy na dyskietce, lub e-mailem, do 15-go dnia miesiąca, poprzedzającego wydanie numeru.

Traktat Akcesyjny podpisany!!!

16 kwietnia 2003 r. w Atenach odbyła się ceremonia podpisania Traktatu Akcesyjnego, który jest podstawą przyjęcia dziesięciu krajów, w tym Polski, do Unii Europejskiej. Pod dokumentem podpisali się przedstawiciele piętnastu obecnych członków oraz dziesięciu nowych. Uroczystość wieńczy kilkuletnie starania Polski o integrację ze wspólnotą. Ceremonia odbyła się w samej kolebce demokracji - na ateńskiej Agorze, u stóp Akropolu, w budowli z kolumnadą, zwanej stoa Attalosa II.

W imieniu Polski podpisy pod Traktatem złożyli premier Leszek Miller i minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz. Obecny był przy tym prezydent Aleksander Kwaśniewski, który chwilę wcześniej wygłosił krótkie przemówienie. Przywódcy podpisywali Traktat w kolejności alfabetycznej nazw państw (w ich językach narodowych). Złożenie podpisu za każdym razem poprzedzało krótkie wystąpienie prezydenta lub premiera.

Korzystając z praw gospodarza pierwszy zabrał głos premier Grecji Kostas Simitis. Jego kraj przewodniczy w tym półroczu Unii Europejskiej. Simitis podkreślił, że podpisanie Traktatu jest „przezwyciężeniem podziałów między państwami europejskimi”. „Musimy sprawić, żeby ten eksperyment się powiódł - dodał. - Europa powinna odgrywać rolę, która przystoi jej rozmiarom i znaczeniu”.

Duński premier Anders Fogh Rasmussen podkreślił, że poszerzenie Unii Europejskiej jest przede wszystkim zasługą przystępujących do niej narodów Europy Środkowej i Wschodniej. „Umożliwili to dzielni ludzie, którzy walczyli o wolność i demokrację” - oświadczył szef rządu duńskiego. Przywołał najważniejsze zrywy wolnościowe mieszkańców wschodniej części kontynentu, począwszy od powstania węgierskiego w 1956 roku, przez Praską Wiosnę w 1968 roku i zryw polskiej „Solidarności” w latach 80. po „ludzki łańcuch” łączący Litwę, Łotwę i Estonię.

Kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder przemówienie rozpoczął od przypomnienia, że „stoi na czele rządu kraju, który rozpętał drugą wojnę światową, leżącą u podstaw

podziału Europy”. „Lata krwawej historii nauczyły nas pokojowo rozwiązywać konflikty i to doświadczenie możemy wnieść do światowej



polityki” - oświadczył szef niemieckiego rządu. „Europa jest dla Niemiec czymś więcej niż jednolitym rynkiem” - podkreślił kanclerz. Wspominał w tym kontekście o więziach społecznych i kulturowych łączących jej narody.



„W czasach, gdy panuje niezgoda - wiemy, z jakiego powodu - traktat ten jest fundamentalnym wyrazem jedności” - oświadczył chwilę później premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, najwyraźniej nawiązując do sporów w Unii o poparcie interwencji w Iraku. Wyraził przekonanie, że nowe kraje przystępują do Unii, bowiem cenią „wspólne wartości,

takie jak wolność, demokracja, praworządność, prawa człowieka, solidarność i sprawiedliwość społeczna”.

Prezydent Francji Jacques Chirac podkreślił, że członkostwo w Unii Europejskiej oznacza także „troskę o naturalne zwracanie się do europejskiej rodziny”. „Unia Europejska nie jest tylko wielkim rynkiem (...). Jest przede wszystkim zbiorową ambicją, wspólną dyscypliną, potwierdzeniem solidarności” - oświadczył. Odczytano to jako nawiązanie do wystąpienia na konferencji prasowej w Brukseli 17 lutego, kiedy bezpardonowo zaatakował kraje kandydujące do UE za poparcie amerykańskiej polityki wobec Iraku i rzekomy afront wobec „rodziny”.

Premier Włoch Silvio Berlusconi powiedział, że będzie opowiadał o środowym wydarzeniu swoim wnukom, a może nawet i prawnukom. „Otwieramy drzwi dla nowych przyjaciół. Spełnia się marzenie ojców założycieli Europy o jej pełnym zjednoczeniu” - cieszył się szef rządu włoskiego. Dodał, że dotyczy to również kandydujących do Unii Bułgarii, Rumunii i Turcji.

Na zakończenie uroczystości głos zabrał przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi. Jego zdaniem narody Europy Środkowej i Wschodniej zasługują na to, żeby wejść do Unii Europejskiej „z wysoko podniesionym czołem”. „Na długo przed upadkiem muru berlińskiego zademonstrowały one swoje pragnienie, żeby żyć w wolności i demokracji wraz z innymi Europejczykami” - podkreślił.

Gdy po zakończeniu uroczystości przywódcy pozowali do „rodzinnej fotografii”, traktat podpisała - jako trzecia osoba reprezentująca Polskę - minister ds. europejskich

Danuta Hübner. Podobnie uczyniło kilku innych ministrów ds. europejskich lub głównych negocjatorów.

Przed uroczystością podpisania 25 przywódców po raz pierwszy w tym gronie dyskutowało o przyszłej unijnej konstytucji i reformie Komisji Europejskiej, Rady UE i Parlamentu Europejskiego, żeby usprawnić ich funkcjonowanie w poszerzonej Unii. Zaproszony na tę część szczytu przewodniczący Konwentu Europejskiego Valéry Giscard d'Estaing obiecał przywódcom, że na następnym szczycie 20 czerwca w Salonikach przedstawi im już gotowy projekt konstytucji, sporządzany właśnie przez konwent.

* * *

Prezydent Kwaśniewski: 16 kwietnia przyniesie Polsce pomyślność

- Ten dzień przyniesie Polsce rozwój, pomyślność i bezpieczeństwo. Europa przeżywa dzisiaj święto jedności, jej sukces może być drogowskazem dla świata - powiedział w środę prezydent Aleksander Kwaśniewski podczas ceremonii podpisania Traktatu Akcesyjnego w Atenach. Po wystąpieniu prezydenta premier Leszek Miller i minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz w imieniu Polski podpisali Traktat Akcesyjny.

„Choć jeszcze tak niedawno na naszym kontynencie rozpoczęły się dwie wielkie wojny; tu narodziły się dwa totalitaryzmy; choć rozdzierają nas zimnowojenne podziały i dramaty wypędzeń - odbudowaliśmy

duchową tożsamość Europy” - powiedział polski prezydent. Zaznaczył, że spełniają się polskie marzenia. „Zawsze traktowaliśmy Europę jak nasz dom; o nasze godne miejsce w nim walczyła »Solidarność«; przemiany zapoczątkowane w 1989 roku przy polskim Okrągłym Stole rozlały się falą wolności po całej Europie Środkowej i Wschodniej. Dziś Polska jest gotowa wziąć na swoje barki współodpowiedzialność za losy kontynentu” - podkreślił Kwaśniewski.

Prezydent powiedział również, że wchodząc do Unii Europejskiej, Polska czuje się partnerem. Dodał, że nasz kraj wnosi do UE potencjał młodego, dynamicznego, wykształconego społeczeństwa. „Sięgając po szanse dla siebie, dajemy też szanse Europie i wierzymy, że przynosimy jej nowe możliwości” - dodał. Kwaśniewski podziękował rodakom, cierpliwym, przywiązanim do tradycji, walczącym o polską suwerenność i niepodległość, ale też otwartym dla idei zjednoczenia. Podziękował także działaczom opozycji demokratycznej, ludziom kultury, nauki, ludziom polskiego Kościoła oraz wszystkim, którzy mają prawo do poczucia właśnie dzisiaj wielkiej satysfakcji.

Prezydent wyraził zadowolenie, że nasz kraj wchodzi do UE w gronie sąsiadów i bliskich przyjaciół. „I raduję nas fakt, że drzwi pozostają również otwarte dla innych” - dodał. „Pragniemy, razem z innymi narodami budować wspólnotę solidarną, dostatnią i bezpieczną. Europę opartą na silnych więziach transatlantyckich, Europę dążącą do umocnienia organizacji międzynarodowych, zwłaszcza ONZ” - zadeklarował Kwaśniewski.

„Jesteśmy przekonani, że stać nas na to, aby zbudować Europę, która

będzie umiała odpowiedzieć na dotkliwie problemy XXI wieku, na biedę, niesprawiedliwość, terroryzm, zagrożenia ekologiczne” - oświadczył polski prezydent. Zwracając się do Polaków, powiedział: „Jesteście uczestnikami przełomowej chwili”. Zaznaczył, że Polska w UE to nie tylko pomoc i gwarancje rozwoju, ale też obecność w rodzinie państw, które są wolne i demokratyczne, szanują prawa człowieka i szanują siebie na wzajem.

„Jestem przekonany, że powiedzenie »tak« dla UE oznacza bezpieczeństwo dla Polski, każdego polskiego miasta i wsi, każdej rodziny” - podkreślił Kwaśniewski. Jak dodał, „możemy od dzisiaj wierzyć, że nasze marzenia będą spełnione, że budujemy przyszłość godną naszych dzieci i wnuków”.

Kwaśniewski oświadczył, że „podpisanie Traktatu oznacza: tak - dla Polski, tak - dla Europy, tak - dla ludzi dobrej woli, na naszym i na innych kontynentach”. „Mamy prawo powiedzieć: witaj wspólna Europo. Witaj Europo bogata przeszłością, silna różnorodnością, Europo zjednoczona i gotowa sprostać nowym wyzwaniom” - zakończył swoje wystąpienie polski prezydent.

* * *

Bp T. Pieronek: Ateny otwierają drogę do współtworzenia Europy

- Podpisanie w Atenach Traktatu Akcesyjnego daje Polsce możliwość współtworzenia Europy - uważa rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie bp Tadeusz Pieronek. „Nie jest to koniec procesu integracyjnego, tylko zasadniczy akt włączenia się Polski w ten proces, a przez to daje Polsce możliwość współtworzenia wspólnego, europejskiego domu. Będziemy mogli go współtworzyć nie tylko przez swoją tradycję i swoją kulturę, ale będziemy mogli wносить także naszą myśl twór-





czą we wszystkich dziedzinach życia, przede wszystkim politycznej i gospodarczej” - powiedział bp Pieronek, komentując podpisanie Traktatu Akcesyjnego. Dodał, że jest to akt „bardzo wielkiej doniosłości”, ponieważ zamyka długoletni proces starań Polski o wejście w struktury europejskie. „Z integracją europejską wiążemy wielkie nadzieje i one będą z całą pewnością dotyczyć wszystkich dziedzin naszego życia, stąd też porównuje się ten akt do wielkich i zasadniczych wydarzeń w dziejach Polski. Czy słusznie, to w tej chwili trudno powiedzieć, ale niewątpliwie jest to wielka szansa otwierająca się przed Polską - budowania domu europejskiego wspólnie” - podkreślił biskup Pieronek.

„Cieszę się, że jesteśmy u progu Unii Europejskiej, chociaż przed nami jeszcze dosyć wysoki stopień do pokonania - referendum akcesyjne. Mam jednak nadzieję, że i ten próg potrafimy pokonać” - powiedział hierarcha. Zdaniem biskupa, dobrze się stało, że podpisanie Traktatu Akcesyjnego miało miejsce w stolicy Grecji. „Ateny są miejscem symbolicznym dla całej cywilizacji zachodniej, a my w tym nurcie trwaliliśmy od początku naszej państwowości. Ponadto Ateny są miejscem spokojnym i mało upolitycznionym” - zaznaczył.

Dodał, że Polacy powinni stawić czoła wszelkim trudnościom, bo „tylko w ten sposób możemy stanąć w równym szeregu z innymi krajami, które potrafiły pokonać rozmaite przeszkody, a obecnie rozwijają się gospodarczo”. Biskup Pieronek podkreślił, że „nie powinniśmy się bać (UE). (...) Lęk jest cechą ludzi małych, a my nie jesteśmy narodem, który powinien się bać”.

* * *

Lech Wałęsa: Podpisanie Traktatu Akcesyjnego to wydarzenie epokowe

„Podpisanie Traktatu Akcesyjnego w Atenach to wydarzenie epokowe, chociaż można było przeprowadzić wszystko lepiej, szybciej i mądrzej” - uważa b. prezydent Lech Wałęsa. Wałęsa podkreślił, że to właśnie jego pokolenie, z nim włącznie, walczyło o taką szansę. „Faktem jest, że można było lepiej, można było szybciej, można było mądrzej, ale włączyli się w to postkomuniści i trochę popsuli sprawę. Co by jednak nie powiedzieć, w tym momencie to jest epokowe zdarzenie” - powiedział w środę PAP Wałęsa. Według niego, mimo że czeka nas zaraz po akcesji dziesięć niekorzystnych lat, to wchodzimy do Unii Europejskiej na co najmniej sto lat. „To jest wielka szansa na pokój, spokój, dobrobyt i mądry rozwój Polski” - podkreślił Wałęsa. Dodał, że szansa, którą miała Polska, została wykorzystana „fatalnie”. „Pozwolono na nierówności, na zniszczenie argumentacji, co powoduje, że wchodzimy na kolanach. Ale wyboru nie mamy” - zaznaczył Wałęsa. Podkreślił też, że trzeba przeboleć ten trudny okres po wstąpieniu, kiedy wynegocjowane warunki są niekorzystne. „Potem trzeba to będzie odrobić, udowadniając Zachodowi je-

go nacjonalizm. Wykorzystuje on szansę i kiedy mamy taką kiepską sytuację, to maksymalnie wypija krew z polskiego narodu” - powiedział Wałęsa.

Według byłego prezydenta, jeśli Polacy powiedzą Unii Europejskiej „nie” w referendum, to trzeba będzie podziękować komunistom i postkomunistom.

* * *

Pat Cox: Zjednoczeni wokół wspólnego ideału

„25 państw podpisujących w Atenach Traktat Akcesyjny o przystąpieniu 10 z nich do Unii Europejskiej w 2004 roku jednoczy się wokół wspólnego ideału” - podkreślił w czasie uroczystości przewodniczący Parlamentu Europejskiego Pat Cox.

„Ten ideał symbolizuje europejska flaga. Przypominające zegar koło dwunastu gwiazd na niebieskim tle przedstawia ideał Europy ewoluującej w czasie. Heraldyka uczy, że koło symbolizuje doskonałość i pełnię, mieszcząc w sobie ideał jedności i harmonii” - powiedział Irlandczyk. „Dwanaście gwiazd nawiązuje do godzin dnia i do miesięcy roku i przypomina w ten sposób o postępie” - mówił Cox. „To koło jest otwarte i przypomina nam nie tylko to, co zostało osiągnięte, ale także to, co pozostaje do osiągnięcia”.

Zdaniem szefa unijnego parlamentu, „to jest chwila, żeby spojrzeć w gwiazdy i pomyśleć wspólnie nad lepszą przyszłością”.

* * *

Romano Prodi: zastępujecie, żeby wejść do UE z pod- niesionym czołem

Przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi powiedział na uroczystości podpisania Traktatu Akcesyjnego w Atenach, że narody Europy Środkowej i Wschodniej zasługują na to, żeby wejść do Unii

Europejskiej „z wysoko podniesionym czołem”. „Na długo przed upadkiem muru berlińskiego zdemonstrowali swoje pragnienie, żeby żyć w wolności i demokracji wraz z innymi Europejczykami” - podkreślił szef organu wykonawczego Romano Prodi na zakończenie uroczystości. „Musimy podziękować im za cichą rewolucję, której dokonali w ostatnich dwunastu latach, za sposób, w jaki zreformowali swoje systemy polityczne, swoje gospodarki, administracje i wymiary sprawiedliwości” - mówił.



Kofi Annan i Romano Prodi w Atenach

Według Prodiego, „wojna w Iraku pokazała, że powinniśmy znacznie energiczniej współpracować, jeżeli chcemy mieć wpływ na sprawy światowe, żeby słuchano naszego głosu i żeby bronić naszych zasad”. W tym celu „musimy wypracować wspólną politykę zagraniczną opartą na wspólnych koncepcjach. I musimy wypracować narzędzia, których potrzebujemy do zbiorowej obrony” - oświadczył szef Komisji Europejskiej.

W ślad za przywódcami Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Włoch podkreślił też, że obecne poszerzenie Unii otwiera drogę do przyjęcia w 2007 roku Bułgarii i Rumunii. W przeciwieństwie do nich nie wspominał natomiast o Turcji.

* * *

Piotr Nowina-Konopka: Polska wraca do swojej kolebki

Vice rektor Kolegium Europejskiego w Natolinie Piotr Nowina-Konopka, uważa, że Polska wraca wreszcie do swojej kolebki pod-

pisując w Grecji traktat akcesyjny z Unią Europejską. Konopka uczestniczył w pikniku europejskim „Od Aten do Aten” na Suwalszczyźnie.

Nowina-Konopka uważa, że sam Traktat jest tylko zespołem umów i interesuje głównie prawników, natomiast jego znaczenie wykracza poza tych kilka tysięcy stron.

„Polska wraca do swojej kolebki i to nie w duchu, nie wirtualnie tylko rzeczywiście. To znaczy, że nasze związki historyczne z Europą urealniamy się we współczesnych czasach, czasach, kiedy byliśmy od instytucji europejskich oddzieleni »żelazną kurtyną« a teraz jeszcze wciąż jesteśmy oddzieleni kurtyną różnicy poziomu życia. I tę kurtynę trzeba zlikwidować” - powiedział PAP Nowina-Konopka. Dodał, że „cała wartość historyczna polega na tym, aby przekroczyć tę wielką kurtynę, która sprawiła, że Polska jest krajem biednym, krajem który nie docenia własnych szans, który nawet miewa kompleks niższości”.

* * *

Traktat Akcesyjny - skomplikowany, długi, wyjątkowy

Według ekspertów, Traktat w sprawie przystąpienia Cypru, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Malty, Polski, Słowacji, Słowenii i Węgier do Unii Europejskiej jest jedną z najbardziej skomplikowanych i najobszerniejszych umów międzynarodowych.

„Nie spotkałem się z bardziej złożoną umową międzynarodową pod kilkoma względami - powiedział w rozmowie z PAP Artur Harazim z MSZ, który kierował pracami zespołu ds. Traktatu. - Nie znam

umowy, która regulowałaby szerszy zakres spraw niż Traktat Akcesyjny”. Ponadto Traktat ustanawia wzajemne zobowiązania między 25 państwami i ma 21 równorzędnych wersji językowych; inne umowy mają - według Harazima - zazwyczaj maksymalnie pięć równorzędnych wersji oraz tłumaczenia. Wyjątkowe są też jego rozmiary - liczy około 5,5 tys. stron, a po wydrukowaniu waży ok. 20 kg.

Przedmiotem Traktatu, jako umowy pomiędzy dotychczasowymi i nowymi państwami członkowskimi UE, są warunki przyjęcia nowych członków i wynikające z tego przyjęcia dostosowania dotychczasowych traktatów, na których opiera się Unia. Składa się on z dwóch zasadniczych części: Traktatu o przystąpieniu wskazanych powyżej państw do Unii Europejskiej oraz Aktu o warunkach przystąpienia tych państw (Akt Akcesji).

Traktat o przystąpieniu składa się z trzech artykułów, poprzedzonych krótką preambułą. Jego podstawowym postanowieniem jest art. 1, na podstawie którego dziesięć państw kandydujących staje się członkami Unii Europejskiej oraz stronami Traktatów, na których opiera się Unia.

Zgodnie z art. 2, Traktat wejdzie w życie 1 maja 2004 r., pod warunkiem, że wszystkie państwa członkowskie i co najmniej jedno państwo kandydujące złożą depozytariuszowi, którym jest rząd Republiki Włoskiej, dokumenty ratyfikacyjne w terminie do 30 kwietnia 2004 r.

W artykule 2. Traktatu przewidziana została specjalna procedura na wypadek, gdyby którekolwiek z państw nie złożyło wymaganych dokumentów ratyfikacyjnych w wyznaczonym terminie.

Według opracowania Cezarego Hermy na temat Traktatu Akcesyjnego (zamieszczonego w nr 11. „Biuletynu





analiz" UKIE), zasadnicza treść merytoryczna umowy, czyli warunki przystąpienia oraz zmiany traktatów, na których opiera się Unia, wynikające z przystąpienia, określone są w Akcie Akcesji. Składa się on z 62 artykułów pogrupowanych w pięciu częściach oraz z 18 obszernych załączników i 9 protokołów. Najważniejsze wyniki negocjacji Polski z UE zawarte zostały przede wszystkim w załączniku nr XII. Zapisano w nim precyzyjnie wynegocjowane przez Polskę okresy przejściowe w poszczególnych rozdziałach negocjacyjnych.

Prawnie wiążące protokoły do Aktu umożliwiają państwom regulowanie spraw o wyjątkowym charakterze i doniosłym znaczeniu.

Dla Polski ważny jest protokół nr 8, który określa zasady na jakich możemy do końca 2006 r. kontynuować restrukturyzację ośmiu polskich hut. Pozostałe protokoły dotyczą m.in. zmian w statucie Europejskiego Banku Inwestycyjnego, tranzytu osób pomiędzy Obwodem Kalinigradzkim a pozostałym terytorium Rosji czy słowackiej elektrowni atomowej w Bohunicach.

W 44 deklaracjach dołączanych do Traktatu jego sygnatariusze akcentują sprawy o szczególnym znaczeniu politycznym, niemożliwe jednak do precyzyjnego i prawnie wiążącego uregulowania w Traktacie Akcesyjnym.

Polska, wraz z Czechami, Estonią, Litwą, Słowacją i Słowenią, dołączy do Traktatu Akcesyjnego deklarację w sprawie stosowania tzw. klauzul ochronnych. Złożymy też trzy jednostronne deklaracje doty-

czące: konkurencyjności polskiej produkcji niektórych owoców, spraw o znaczeniu moralnym i ochrony życia ludzkiego oraz okresu przejściowego na ponowną rejestrację farmaceutyków znajdujących się na polskim rynku. Niemal wszystkie kraje kandydujące, prócz Cypru, organizują referenda w sprawie zgody na ratyfikację Traktatu. Nie wszędzie mają one decydujący charakter, tak jak w Polsce. W państwach Piętnastki Traktat ratyfikować będą parlamenty narodowe.

Od chwili podpisania Traktatu przyszłe państwa członkowskie uzyskają status „aktywnych obserwatorów”. W związku z tym od maja uczestniczyć będą w pracach Rady UE i Parlamentu Europejskiego, z prawem zabierania głosu, ale bez prawa weta i udziału w głosowaniach.

* * *

Konferencja prasowa w Atenach

Premier Leszek Miller powiedział z Atenach, że podczas rozmów z europejskimi politykami nie spotkał się z żadnymi odruchami niechęci i uprzedzeń odnośnie do polskiego stanowiska w sprawie Iraku. Podczas konferencji delegacji polskiej dziennikarze pytali, czy w czasie rozmów, które przeprowadzili prezydent i premier, padały komentarze dotyczące stanowiska polskiego w sprawie Iraku. „Odbyliśmy spotkania z prezydentem Chirakiem, kanclerzem Schroederem i premierem Blairem - trudno było w ogóle z kimś nie roz-

mawiać - i nie spotkaliśmy się z żadnymi odruchami niechęci czy uprzedzeń” - powiedział Miller.

Zdaniem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, sprawa Iraku, jeśli chodzi o akcję militarną, na szczęście zmierza do końca. Dodał, że temat ten będzie wracał na wielu międzynarodowych spotkaniach. „Decyzja o rozszerzeniu UE, podpisanie Traktatu Akcesyjnego jest naprawdę tym, co mogliśmy najlepszego zrobić w tym momencie, również dla tej sprawy, dla załagodzenia napięć na linii transatlantyckiej czy wewnątrz europejskiej” - zaznaczył Kwaśniewski.

Prezydent podziękował Lechowi Wałęsie i wszystkim premierom III RP za ich wkład w proces integracji Polski z UE. „Wejście do Unii Europejskiej jest sukcesem polskiego narodu, tych wszystkich dzielnych, wytrwałych i cierpliwych ludzi, którzy podjęli reformy, zmiany, wyrzeczenia, oraz kolejnych ekip politycznych, które zajmowały się tą sprawą” - powiedział Kwaśniewski. Podkreślił, że dziś jest okazja, by podziękować byłemu prezydentowi Lechowi Wałęsie, wszystkim byłym premierom - tu wymienił nazwiska wszystkich szefów rządów III RP. Dodał, że cieszy się, że w Atenach są również przedstawiciele partii proeuropejskich. „To naprawdę zasługa bardzo wielu ludzi. Nie ma powodów, by ktokolwiek chciał się stać głównym bohaterem tej sytuacji - zaznaczył prezydent. - Dzielimy się tym sukcesem z najwyższą radością”.

Również Miller zapewnił, że ani SLD, ani rząd nie mają zamiaru „zawłaszczyć czy zdyskontować finału” procesu integracji Polski z UE. Miller zaznaczył też, że przed referendum europejskim jest dużo pracy; należy dostarczyć - jak powiedział - informacji, ale również wnieść pozytywne emocje. Nawiązując do hasła kampanii referendalnej Unii Wolności, Miller powiedział: „Władysław Frasyniuk (szef UW) mówi, że »kocha Unię E.« To jest świetny pomysł. Jeśli pan Frasyniuk pozwoli, to przyłączę się do tej wspólnej miłości”.

Na to zareagował prezydent. - Premier nie byłby sobą, gdyby nie zeszło na ten temat - powiedział. „Od

dzis powinniśmy budować pozytywne emocje, związane z integracją z UE" - zaapelował prezydent.

Obecny na konferencji były premier Tadeusz Mazowiecki powiedział, że cieszy się ze swojej obecności w Atenach. Jednak żałuje, że na tej uroczystości nie było Jerzego Buzka, gdyż połowę negocjacji z UE prowadzono właśnie za rządów Buzka. Jak dodał Mazowiecki, podczas ceremonii podpisania Traktatu naprawdę wzruszył się w chwili, gdy przemawiali przedstawiciele państw bałtyckich. „To pokazuje, jak wielka zaszła zmiana” - podkreślił.

W konferencji uczestniczyli, obok prezydenta i premiera, również wicepremierzy Marek Pol i Grzegorz Kołodko, szef MSZ Włodzimierz Cimoszewicz, minister ds. europejskich Danuta Huebner, były premier Tadeusz Mazowiecki, były premier i szef sejmowej komisji europejskiej Józef Oleksy, a także m.in. szef UE Władysław Frasyniuk, prezes Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego - Ruchu Nowej Polski Artur Balazs, szef Partii Ludowo-Demokratycznej Roman Jagieliński, szef Ruchu Społecznego Krzysztof Piesiewicz.

* * *

Niemcy: Ostateczne przewycięzenie podziału Europy

„Ostatecznym przewycięzeniem podziału Europy” nazwał w Berlinie podpisanie Traktatu Akcesyjnego sekretarz stanu w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Klaus Scharioth „Negocjowaliśmy do końca twardo, ale fair. Wygraliśmy wszyscy” - powiedział Scharioth podczas uroczystego przyjęcia w siedzibie niemieckiego MSZ.

Wezwał kraje Unii do jedności. „Im lepiej nauczymy się mówić jednym głosem, tym skuteczniej będziemy mogli wspólnie występować na rzecz wolności i demokracji”. Scharioth zapewnił, że Unia nie jest „tygłem” niwelującym różnice między krajami i narodami,

lecz opiera się na zasadzie „jedności w różnorodności”. Podkreślił, że „drzwi do Unii pozostają otwarte dla dalszych kandydatów”. O przyjęcie do UE ubiegają się Bułgaria, Rumunia, Turcja i Chorwacja.

W czasie kilkugodzinnej imprezy w przeszklonym holu siedziby MSZ gościom serwowano przysmaki kuchni polskiej i innych nowych krajów Unii.

Ambasador RP w Berlinie Andrzej Byrt powiedział, że członkostwo w Unii będzie dla Polski „wielką lekcją nauki dochodzenia do kom-



promisu”. W okresie walki o niepodległość pojęcie „kompromis” miało dla Polaków znaczenie negatywne i kojarzyło się z przymiotnikiem „zgnity”. „W pokojowym otoczeniu, jakie stwarza Unia, kompromis jest naturalnym środkiem osiągnięcia własnych celów. Będziemy musieli nauczyć się tego” - wyjaśnił Byrt.

Polityk niemieckiej SPD Markus Meckel nazwał dzień podpisania traktatów „historyczną cezurą”. „To spełnienie celu, jaki stawiali sobie przedstawiciele wschodniemieckiej opozycji po zjednoczeniu Niemiec. Chcieliśmy, aby nasz sąsiad - Polska - jak najszybciej znalazł się w Unii” - wyjaśnił. Meckel należał do współzałożycieli nielegalnej SPD w NRD i pełnił po pierwszych wolnych wyborach funkcję wschodniemieckiego ministra spraw zagranicznych. Obecnie jest współprzewodniczącym polsko-niemieckiej Grupy Międzyparlamentarnej.

Meckel skrytykował wypowiedzenie się władz Polski podczas irackiego konfliktu po stronie USA. „Polska nie powinna kierować się w polityce zagranicznej zasadą posłuszeństwa wobec USA, lecz analizą własnych interesów” - ocenił.

„Jako członek UE Polska nie będzie mogła uprawiać takiej polityki” - dodał. Meckel wyjaśnił, że właśnie jako były przeciwnik NRD-owskiego reżimu, który walczył o rządy prawa, jest przeciwny „bezprawnej wojnie” w Iraku. Odrzucenie przez Polaków w referendum członkostwa w Unii byłoby „wizją koszmarną”. „Trudno mi wyobrazić sobie taki scenariusz, jednak obywatele postępują czasami w sposób irracjonalny” - powiedział.

* * *

Wejście do UE - szansą dla polskiej kultury i nauki

Nadzieja, entuzjazm, radość, ale i rezerwa - to uczucia, z jakimi przedstawiciele świata polskiej kultury i nauki powitali podpisanie w śróde w Atenach Traktatu Akcesyjnego. W wypowiedziach dla PAP większość z nich oceniała, że wejście do Unii jest dla nas szansą.

„Podpisanie Traktatu Akcesyjnego jest wielkim wydarzeniem, jednym z tych wspaniałych wydarzeń we współczesnej historii kraju, które zadecyduje o miejscu naszego kraju i społeczeństwa w Europie” - powiedział prezes PAN prof. Andrzej Legocki. Podkreślił przy tym, że nauka polska jest częścią ogólnoludzkiego dziedzictwa.

„Procedura przyłączenia Polski do UE zakończy się dla nas ogłoszeniem wyników referendum. Na razie trzeba mieć rezerwę i nie triumfować” - ocenił historyk prof. Andrzej Paczkowski z Instytutu Studiów Politycznych PAN. „Jeżeli wynik referendum będzie negatywny, np. ze względu na niską frekwencję, to sprawa przeciągnie się i skomplikuje” - ostrzegł historyk. Według niego, w kwestii działań integracyjnych Europa „okazała się zbyt powolna. Gdyby decyzję podjęto w 1992-93 r., wszystko poszłoby znacznie łatwiej. W tych latach bowiem, w krajach kandydujących - także w Polsce - poparcie dla integracji z Europą przekraczało 80 procent. Kasa Europy miała też wtedy więcej pieniędzy” -

przypomniał profesor. Jak ocenił, Europa jest obecnie w kiepskiej sytuacji gospodarczej, w związku z czym pogorszyła warunki akcesji. „Spowodowało to obniżenie się liczby zwolenników wejścia do UE w krajach kandydujących” - zauważył.

Znany polski malarz Edward Dwurnik uważa, że podpisanie traktatu akcesyjnego jest niesłychanie ważnym wydarzeniem dla Polski. „Nie mam żadnych wątpliwości, że wybraliśmy słuszną drogę. Jest to prawidłowa decyzja” - powiedział artysta. „Szerszy kontekst europejski pozwoli na lepsze zrozumienie prawdziwej istoty polskiej kultury” - ocenia artysta.



Tłumacz literatury rosyjskiej i współpracownik paryskiej „Kultury” Jerzy Pomianowski uważa, że znaczenie podpisania Traktatu Akcesyjnego i innych wydarzeń prowadzących do włączenia się do Unii Europejskiej nowych państw to test rozsądku dla polskiego społeczeństwa. „Podpisanie Traktatu Ateńskiego daje asumpt do sprawdzenia, czy nasze społeczeństwo pamięta o tym, że składa się z obywateli pewnego państwa - to państwo nazywa się Polska. To państwo leży w samym środku Europy. Ludzie, którzy w tej chwili pełnią obowiązki reprezentantów polskiego społeczeństwa, najczęściej dbają o własne interesy partyjne” - ocenił Pomianowski.

„Podpisanie traktatu akcesyjnego to zgoda na coś, co nas oddala od przeszłości i niszczy władztwo systemu totalitarnego, w którym tkwiliśmy wiele lat, jednocześnie nadzieja na przyszłość” - uważa Józefa Hen-

nelowa, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”. „Jest to szansa, jest to oczywiście także niewiadoma, bo będziemy dopiero sprawdzać, jak my jesteśmy przygotowani na takie wspólne działanie i jakie trudności się pojawiają, bo że się pojawią i że nie wszystkie będziemy mogli łatwo pokonać, to także jest prawda” - przyznała. „Ale bez tej perspektywy właściwie trudno sobie wyobrazić przyszłość” - podkreśliła.

Prof. Stefan Chwin, znany gdański pisarz, nie sądzi, by przystąpienie Polski do UE było istotnym przełomem w dziejach polskiej kultury. Literat obawia się „folkloryzacji” polskiej kultury w ramach UE, przy osłabieniu samodzielności polskiej gospodarki. „Istotny przełom w dziejach polskiej kultury mamy już za sobą. Było to przejście Polski ze świata komunistycznego do świata kapitalistycznego w latach 90” - uważa Chwin.

Gdański pisarz Paweł Huelle ma nadzieję, że zbliżenie Polski z UE spowoduje, że „ktoś się wreszcie zawstydzi” stanem polskiej kultury. „Jak widzę premiera Millera, który podpisuje traktat, to się cieszę, ale jak wsiałam do polskiego pociągu, to się wstydzę, że mieszkam w kraju, w którym śmierdzi, jest brudno i nie posprzątane. Nie wszystko wymaga dużych inwestycji i pieniędzy, tylko wymaga pewnej troski wspólnej” - powiedział Huelle.

Radość z wejścia do Unii wyraziła poetka i pisarka Joanna Kulmowa. Zwróciła uwagę na znaczenie podpisania Traktatu Akcesyjnego u stóp odnowionego Akropolu. „Unia odnawia dla nas starą europejską kulturę” - powiedziała. „Strasznie się cieszę, że wchodzimy do Unii Europejskiej. Oglądałam wczoraj odnowiony Akropol. (...) Unia właśnie to robi dla nas, dla wszystkich państw, które do niej przystępują: odnawia starą europejską kulturę. (...) Ja się troszkę czuję jak taki stary relikwiarz kultury europejskiej i myślę: może i mnie odnowią przy okazji?” - żartowała pisarka.

EuroPAP

opr.:

MARIUSZ KUBIK
OLGA PULWARSKA

Z Aten do Aten przez Warszawę

„Konkurencyjna” dla greckich Aten impreza zorganizowana została w środę 16 kwietnia na Suwalszczyźnie. Piknik europejski „Z Aten do Aten” odbył się w polskiej miejscowości Ateny, położonej na skraju jeziora Blizno w Puszczy Augustowskiej. Z okazji podpisania w Grecji Traktatu Akcesyjnego, na mocy którego Polska wraz z dziewięcioma innymi krajami stanie się wkrótce członkiem Unii Europejskiej, do Aten w gminie Nowinka zjechały organizacje rządowe, partie polityczne, władze samorządowe, organizacje pozarządowe, aktorzy oraz przedstawiciele mediów. Wszyscy świętowali podpisanie greckiego traktatu, transmisja historycznego momentu z godziny 16:20 przyjęta została z wielką radością. Ale prawdziwym celem pikniku było podpisanie Traktatu popierającego uczestnictwo w referendum unijnym.

Traktat Na Rzecz Referendum „Tak dla Polski” odczytany został na scenie ustawionej tuż nad jeziorem Blizno przez aktora Michała Żebrowskiego, a następnie podpisany przez wszystkich chętnych! „Polska w Unii Europejskiej to szansa dla nas i dla naszego kraju. To droga do lepszej, bezpiecznej, bogatszej i bardziej sprawiedliwej Ojczyzny. O wyborze tej drogi zadecydujemy w referendum. Zadecydujemy suwerennie, bez niczyjego nakazu i przymusu. To będzie nasza własna decyzja. Weźmy udział w referendum. Powiemy Tak dla Polski, powiemy tak dla naszej Ojczyzny w Unii Europejskiej” - brzmi tekst traktatu. W pierwszej kolejności swe podpisy zaczęli składać oficjalni goście: Prezes Róża Thun, rektor Piotr Nowina-Konopka, minister ds. referendum Lech Nikolski, Marszałek Województwa Podlaskiego Janusz Krzyżewski, wicemarszałek Jan

Z Aten do Aten przez Warszawę

Kamiński, Przewodniczący Sejmiku Województwa Podlaskiego Zbigniew Krzywicki, Wojewoda Podlaski Marek Strzaliński, wójt Marek Motybel. Następni byli ci, co silniejsi, sprytniejsi, szybsi, czyli ci, którzy dopchali się do stołu z Traktatem pierwsi. Potem spokojnie złożyli swoje podpisy wszyscy pozostali chętni, popierający uczestnictwo w unijnym referendum. Na szczęście Traktat polski nie zawierał aż pięciu tysięcy stron jak ten grecki, ale i tak gruba księga wypełniona została setkami podpisów w bardzo krótkim czasie.

Podkład dźwiękowy do uroczystej ceremonii składania podpisów zapewнили przedstawiciele Schumana skandujący: „NASZE TAK!”. „Młodzi Demokraci” zadbałi o oprawę graficzną pikniku - transparenty: „ERA LEPPERA WŁAŚNIE UMIERA” powiewały w wielu miejscach, nalepki zakazu wjazdu z przekreślonym nazwiskiem Lepper migotały na pupach (!) Młodych Demokratów i Demokratów... Poczta Polska przygotowała specjalne, okolicznościowe unijne pieczątki, oferowała koperty z nadrukiem swojego zdjęcia z pikniku ateńskiego, pod sceną zaparkował zasłużony w boju „Eurobus”. Dobrego pomysłu ateńskiego pikniku pogratulował w liście do jego uczestników prezydent Aleksander Kwaśniewski.

Zaapelował do samorządów i organizacji społecznych o jak największą aktywność i zaangażowanie w akcję informacyjną na temat UE, licząc na inwencję i pomysłowość. Oczekiwanie na kulminacyjny moment umilały przybyłym występy artystyczne. Zaczął zespół Freedom Nations, następny wystąpił zespół ludowy „Lipsk” - prezentujący ludowe pieśni regionalne, skoczki i zwyczaje, potem Hyde Park młodzieżówek partii politycznych demonstrujących powody

swojego poparcia idei integracji europejskiej, fragmenty musicalu „Kwiaty we włosach” a na zakończenie koncert Mieczysława Szczeniaka.

W tym samym czasie w Warszawie, na ulicy Ateńskiej członkowie Inicjatywy Obywatelskiej „TAK W REFERENDUM”, w momencie podpisania traktatu w Atenach oraz w Atenach wypuścili w niebo tysiące kolorowych



balonów. „Unia to najlepszy wybór, a także jedyna droga” - mówili zgromadzeni w „trzech Atenach” przedstawiciele świata kultury, nauki, biznesu, a wśród nich Tomasz Bańka - Dyrektor Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana.

„Musimy przeprowadzić skuteczną bitwę, będzie to bitwa o niepodległość” - zapowiedział z kolei Roman Giertych, organizator odbywającej się również w stolicy, tym razem antyunijnej manifestacji...

OLGA PULWARSKA
oolgierd@o2.pl

Fotografie: Biuro Informacji i Promocji Województwa Podlaskiego.

* * *

Polskie Ateny leżą w Puszczy Augustowskiej, w gminie Nowinka. Jest to wieś typowo turystyczna i jedno z atrakcyjniejszych miejsc na Suwalszczyźnie. Założyciel wsi nie był Grekiem, chociaż krąży takie opinie. Wieś wzięła nazwę od jej XIX-wiecznego właściciela, który nazywał się Ateński - uważa historyk i wicestarosta augustowski Jarosław Szlasyński. Według niego, osadę założył zakon kamedułów w XVIII wieku i najpierw nazywała się Podwalne. Na początku XIX wieku właścicielem wsi został Gorszen Szejgman, który rozbudował folwark. Ponieważ w tym czasie zmienił nazwisko na Ateński - osada również zmieniła nazwę: na Ateny. Do końca lat 60. XX wieku wieś była bardzo zaniedbana, nie było nawet elektryczności. Kiedy zaczęli stawiać tam swoje dachy ludzie z pierwszych stron gazet, wszystko się zmieniło. Rolnicy za swoją ziemię otrzymują dzisiaj wysoką cenę. Obecnie - położone w Puszczy Augustowskiej - Ateny są typową turystyczną wsią i jednym z atrakcyjniejszych miejsc na Suwalszczyźnie. Jest tam 12 gospodarstw i 120 domów letniskowych. Do wioski, w której na co dzień mieszka zaledwie kilkanaście rodzin, przyjechało świętować jednak dużo więcej, około pół tysiąca osób.

EuroPAP
opr. M.K.



Dziś rzecz rozgrywa się nie o wynik referendum, ale o przekazanie ludziom prawdy w sposób atrakcyjny. Czy naprawdę chcemy oddać pole krzykaczom i tym, których antyunijne przekazy są proste w odbiorze? Czy nie możemy sięgnąć po tę samą prostotę i po dziennikarsku zaprosić ludzi na forum, oferując przy wejściu dowcipne i treściwe przekazy?

Wyjść z getta i się postarać

Ubolewamy nad powszechnym w Polsce brakiem zdrowego zainteresowania sprawami integracji europejskiej. Narzekamy na politykę informacyjną kolejnych rządów i na sposób, w jaki media prezentują tę tematykę. Bolejemy nad poziomem parlamentarnej debaty nad Unią i Polską, która to debata odzwierciedla przecież poziom jej uczestników. Zarazem wzywamy do dyskusowania, interesowania się, przymierzania unijnych butów i myślenia o tym, co będzie po akcesji. Ale nawet nie zadajemy sobie trudu, żeby użyć prostszego słowa, niż owa „akcesja”. Łudzimy się, że każdy w Polsce wie, co myślimy, gdy piszemy i mówimy. Psychologia społeczna opisała to zjawisko jako efekt fałszywej jednorodności.

Czas wreszcie zrozumieć, że o Unii Europejskiej trzeba mówić prostszym językiem. „Dokształcać społeczeństwo” można tylko wtedy, gdy nie tłumaczy się ludziom nieznanego przez nieznanego.

Konsekwencje eurobelkotu

Niestety, polska debata o UE i o Polsce w drodze do Unii rozgrywa się niemal wyłącznie między ekspertami i co bardziej zainteresowanymi studentami. Funkcjonuje zarówno uniwersytecka specjalizacja „integracja europejska”, jak i europeistyka - kierunek studiów. Nie są to jednak samodzielne dyscypliny: korzystają z dorobku, metod czy języka m.in. ekonomii, nauk politycznych, historii, filozofii, socjologii, psychologii i nauk prawnych. Żeby dobrze pojąć procesy integracyjne, należy posiadać

część wiedzy, także proceduralnej, każdej z tych dziedzin. Tzw. europejści - czyli ci, którym się to udało - używają dość hermetycznego języka i nieraz popadają (jak i przedstawiciele źródłowych dyscyplin humanistycznych) w bełkot. Jeśli zaś wyrażają myśli precyzyjnie, to z reguły w pewnym żargonie, zniechęcającym tzw. zwykłych ludzi do wgłębiania się w problematykę polsko-unijną. Znaczący tej tematyki nie robią nic, by zmienić taki stan rzeczy, ale wciąż narzekają na politykę informacyjną i na media. Na to zniechęcenie z pewnością wpływa język - sfera potężna, bo mogąca kształtować rzeczywistość (choćby właśnie wtedy, gdy zniechęca do zajmowania się skomplikowanymi zagadnieniami).

O ile powszechnie niski poziom kultury prawnej czy wiedzy historycznej i ekonomicznej doraźnie można przeboleć, o tyle zagadnienia zwane „europejskimi” są ludziom potrzebne już dziś. Chodzi o to, żeby Polak będąc już w Unii wiedział, gdzie jest i po co. I żeby jeszcze przed znalezieniem się w Unii wiedział, czego się spodziewać i jak się przygotować.

Żeby wciągnąć do debaty na temat UE szersze kręgi - powiedzmy: ludzi z maturą i tylko z maturą - nie trzeba wiele. Dziennikarze znają metody przekazywania informacji w sposób nietuzinkowy. Niektórzy redaktorzy wiedzą, co wyeksponować, by zainteresować czytelnika. Wiedzą też, jak nawiązać z czytelnikiem kontakt i jak go podtrzymać. Jakkolwiek patrzeć, są w kioskach

przecież i takie gazety, które sprzedają się doskonale i są takie, które mogłyby sprzedawać się doskonale. Żeby kogoś do debaty wciągnąć, warto te gazety podpatrzyć, skompilować spostrzeżenia i wyciągnąć wnioski.

Niechby tak...

Niechby redaktor wysłał reporterów w miejsca, gdzie korzysta na Unii. Pan Jerzy spod Piaseczna, który dzięki dostosowaniu polskiego prawa do unijnego mógł coś zrobić, coś zdziałać czy coś wygrać, przemówiłby lepiej do czytelnika, niż tuzin specjalistów i wytrawnych przeintelektualizowanych publicystów.

Niechby tak każdy mógł się dowiedzieć, jakie pieniądze przychodzą z UE do Polski, co się z nimi dzieje i jak można po nie sięgnąć; kto już je dostał. Niechby kluby europejskie i inne organizacje powiedziały - byle ciekawie! - kto je tworzy i po co, jak do nich trafić...

Niechby czytelnikowi takiej gazety dano szansę zrozumienia procesu negocjacji i jego konsekwencji oraz rozwinięcia kultury negocjacyjnej, na której poziom u Polaków tak bardzo narzekamy. Jak się Polsce negocjuje z UE i Unii z Polską? Jak się umawia na taką sesję? Jak jest z osławionymi koperami: co zawierają, kto je komu i kiedy daje? Jakich zwrotów używa się negocjując? Negocjator wchodzi do sali i co się dzieje? Jakie są style negocjacji reprezentowane przez uczestników? To tylko pierwsze pytania do wyjaśnienia w takim cyklu.

Niechby tak specjaliści zeszli z piedestału i pozwolili komuś zapytać się - zupełnie „po szkolnemu” i z dużą dozą naiwności - „co autor miał na myśli i dlaczego napisał w skomplikowany sposób?”. Ludzie powinni zacząć zastanawiać się nad językiem, którym mówi się o UE i powinni w bezbolesny sposób zacząć władać tym językiem. Wystarczyłoby wziąć jakiś nudny, trudny czy niezrozumiały fragment tekstu (a jest skąd!) i dopytać autora o znaczenie jednego choćby, niezrozumiałego dla zwykłego człowieka zdania. Drażnić rzecz, aż będzie zupełnie zrozumiała. Poprosić o konkretne przykłady. Pozwolić czytelnikom zrozumieć część, jedno twierdzenie, by w zapale wiedzy sięgnęli do źródeł po całość. W wersji mniej optymistycznej: sprawić, by czytelnicy rozumieli, o czym media próbują ich na bieżąco poinformować.

Niechby tak dziennikarze takiego „inteligentnego brukowca” dla „ignorantów w temacie UE” wytłumaczyli czytelnikom, dlaczego często w mediach trafiają na głupoty i dotarli do źródeł bzdur publikowanych na temat Unii. Niechby potem dwóch dzentelmenów porozmawiało ze sobą na zasadzie „adwokata diabła”. „Farbowany” eurosceptyk (albo i prawdziwy, jeśli zechce) dyskutowałby z ekspertem, a czytelnicy mogliby porównać dwie wizje przyszłości.

Niechby w końcu zaprezentowano krótkie sylwetki - czy nawet pozwolono na autoprezentacje - różnych osób zaangażowanych w integrację europejską, ale pozostających na drugim planie. Są przecież tacy ludzie w organizacjach pozarządowych, są dziennikarze, są eksperci, urzędnicy - rozsiani po całej Polsce. Unia Europejska nie jest wyłącznie domeną polityków. Czytelnik zauważyłby może, że ludzie tacy jak on robią coś na rzecz wspólnej Europy i że mają ku temu jakieś powody. Mało znane twarze

uwiarygodniłyby integrację europejską lepiej niż setne deklaracje ludzi w garniturach.

Niechby tak redaktorzy podobnego pisma wystarali się o krótkie artykuły, polemiki - żeby czytelnik widział, że pismo żyje. Że nie jest nudnym kompendium - lecz pisemem z obszerną częścią edukacyjną, podaną w niesztampowy sposób. Dbłość o kontakt z czytelnikiem to szalenie ważny element tej wizji, a zrealizować go można chociażby poprzez stały konkurs. Na przykład: „Znajdź w najbliższym tygodniu najmniej zrozumiałą prasową wypowiedź o UE [negocjacji, Europie, prawie unijnym... i przetłumacz ją na język zrozumiały dla wszystkich”. Inny pomysł: rubryka z odpowiedziami typu „Zapytaj eksperta”. Początkowo trzeba by pewnie markować, z czasem czytelnicy ożywiliby się. Można by ich zachęcić do przysyłania krótkich tekstów. Prasoznawców ponoć dziwi to, że listy do redakcji są najchętniej czytanyymi fragmentami gazet.

No i trzeba by unikać jednostronności przekazu. Mówić prawdę, nie malować laurek. Ale mówić ciekawie.

A nie tak...

Można by, ale póki co wszyscy trzymają się sztampy i tworzą getto dyskutujących o Unii i o Europie. Wyizolowani mówią językiem trudnym i pozwalają politykom na sianie zabobonów albo przeciwnie - gładko przechodzącej przez gardło prounijnej propagandy, opartej na sloganach i przez to beztreściowej.

Dużą rolę - ale nie wyłączną - w piśmie z zarysowanej wizji mogliby odegrać ludzie młodzi, którzy sami niewiele wiedzą o UE, ale którzy umieją obsłużyć dyktafon i co nieco wiedzą o dziennikarstwie. Zadawanie ekspertom pytań (może i naiwnych, ale drażących temat) przysłoby takim autorom dużo łatwiej, niż wytrawnym publicystom. Ostateczne wersje

wypowiedzi i tak skonsultowałiby specjaliści czy sami rozmówcy. A gdy pyta człowiek nieskażony pewną terminologią, potrafi w taki dialog wnieść trochę świeżości.

Póki co, pozostają urzędowe nieciekawe broszurki czy zapomniane pożyteczne pierwsze próby, po których spoczęto na wątpliwych laurach. Nadmiar dat i sygnatur goni nieciekawym sposobem zredagowania. Dużo kluczenia przed udzieleniem właściwej odpowiedzi, skomplikowany język... Czy naprawdę przedkładamy taki model komunikacji nad edukacyjne pismo nie tylko dla ludzi młodych, adresowane głównie do mieszkańców małych miasteczek, robione w sposób prowokujący, zadziorne i sprawiające wrażenie, że bierze się udział w rozmowie? Nad magazyn przyjazny czytelnikowi i wymuszający na nim reakcję? Nad teksty krótkie, z jednozdaniowymi ciekawymi wprowadzeniami? Nad podanie rzeczy edukacyjnych w taki dziennikarski sposób, który nie pozwala obojętnie przeslizgnąć się wzrokiem przez szpalty? Nad ograniczenie referatów, rozpraw i esejów, ale w efekcie wciągnięcie ludzi w debatę o Unii Europejskiej? Nad bogato ilustrowaną popularyzację i przystępność?

Czy naprawdę chcemy oddać pole krzykaczom i tym, których antyunijne przekazy są proste w odbiorze? Czy nie możemy sięgnąć po tę samą broń - prostotę - i w prosty sposób zaprosić prostych ludzi na forum, każąc im jednocześnie obcować z treściwymi przekazami? Skoro integracja europejska dla wielu jest tematem pasjonującym, to może takim być dla niemal wszystkich. Wystarczy się postarać.

PIOTR TOCZYSKI
ptoczysk@sci.psych.uw.edu.pl

Autor (ur. 1980) jest redaktorem pisma o sztuce życia publicznego „Polis” (<http://www.sm.pl/polis>).

Referendum: Wszystko jasne!

Sejm przyjął uchwałę o referendum europejskim. Dwudniowe głosowanie odbędzie się 7 i 8 czerwca. Polacy odpowiedzą na pytanie „Czy wyraża Pani/Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej?”.

Za było 366 posłów, przeciw 16. Wstrzymało się 22 posłów. W głosowaniach sejmowych przypadły wnioski o przeprowadzenie referendum jednodniowego (tylko 8 czerwca) oraz poprawki o przesunięcie terminu referendum na październik. Uznania nie znalazły też wnioski o zmianę treści pytania referendalnego. Na karcie referendalnej znajdzie się wyjaśnienie, że odpowiedź twierdząca oznacza zgodę na ratyfikację przez prezydenta traktatu akcesyjnego. Odpowiedź „nie” oznaczać będzie brak takiej zgody. Wynik referendum będzie wiążący, jeśli weźmie w nim udział ponad połowa uprawnionych do głosowania. Jeżeli frekwencja będzie niższa, wynik głosowania nie będzie wiążący. Wtedy decyzja o sposobie wyrażenia zgody na ratyfikację traktatu akcesyjnego będzie należała do Sejmu. Będzie on mógł albo zarządzić powtórne referendum albo podjąć ustawę upoważniającą prezydenta do ratyfikacji.

18 maja zacznie się kampania przed referendum w mediach publicznych. Do 29 maja ci, którzy chcą głosować poza miejscem zameldowania, muszą wpisać się na listę osób uprawnionych do udziału w referendum tam, gdzie chcą głosować.

5 czerwca o północy rozpocznie się cisza przed referendum - zakończy się kampania. 7 i 8 czerwca lokale wyborcze otwarte będą od godz. 6 do 20.

Jak prezydent będzie przekonywał do Unii?

Minister w Kancelarii Prezydenta Dariusz Szymczycha powiedział, że celem kampanii Aleksandra Kwaśniewskiego przed referendum akcesyjnym będzie przede wszystkim przekonanie Polaków do udziału w głosowaniu.

Kampania rozpoczęła się 25 kwietnia w Płocku, a od początku maja rozsyłany jest do domów list prezydenta w sprawie referendum i broszurka z informacjami o Unii Europejskiej. Prezydent odwiedzi wszystkie województwa w towarzystwie wybitnych polskich polityków, reprezentujących różne opcje. W prezydenckiej kampanii mają też uczestniczyć znani politycy zagraniczni. Szymczycha powiedział, że prezydentowi zależy na licznych udziale obywateli w referendum, gdyż decyzja o wejściu do Unii będzie mieć historyczne znaczenie. Minister powiedział, że Kancelaria Prezydenta przygotowała przeszło 12 milionów przesyłek, które zostaną rozesłane do obywateli. Każda przesyłka będzie zawierać list prezydenta w sprawie referendum, broszurkę o Unii Europejskiej i kartę, którą będzie można wysłać do Kancelarii z pytaniem dotyczącym Unii. Zostanie też uruchomiona specjalna strona internetowa z informacjami o Unii. Szymczycha powiedział, że do prezydenckich przesyłek nie będą dołączane argumenty przeciwko wejściu do Unii, czego domagała się Liga Polskich Rodzin. Szymczycha wyjaśnił, że do domów będą rozsyłane przesyłki przygotowane przez Kancelarię Prezydenta i sfinansowane z budżetu. Partie polityczne powinny natomiast finansować swoje działania z własnych funduszy.

EuroPAP
opr.: M.K.

Kto wygra referendum akcesyjne?

W ramach zorganizowanego niedawno w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej „Festiwalu Nauk Społecznych”, prof. Jacek Wasilewski wygłosił wykład pt.: „Kto wygra referendum akcesyjne?”

Wasilewski uznał czerwcowe referendum za wydarzenie „o pierwszorzędnej wadze”, gdyż będzie to decyzja na dziesiątki lat. Porównał je do przełomu z 1989 r.

Na początku autor dokonał różniczenia między poparciem dla integracji z UE, a głosowaniem w referendum „za”. „Stosunek do integracji” nie jest bowiem tym samym, co odpowiedź na pytanie: „Jak będę głosował?” Obecna sytuacja społeczna różni się znacznie od początkowej. Na progu procesu integracji panował w tej kwestii „naiwny entuzjazm” - około 80 % społeczeństwa popierało wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. Wyniki badań opinii publicznej, przeprowadzanych między majem 1999 a październikiem 2002 roku wskazują, że liczba zwolenników i przeciwników integracji jest stabilna. Wynosi ona odpowiednio: 55-60% i 15-20 %. Tak więc zdecydowana, stabilna większość jest „za”. Jednak taka prounijna postawa, zdaniem prof. Wasilewskiego, niekoniecznie przekładać się musi na wyniki głosowania w referendum. Obejmuje ona bowiem różnorodne postawy, również takie, które ogólne poparcie akcesji Polski łączą z wieloma warunkami, np.: „tak dla Polski w UE, ale jeszcze nie teraz”. Liczba zwolenników nie musi więc być tożsama z liczbą głosujących w referendum „za”.

Prof. Wasilewski przedstawił cztery możliwe wyniki referendum. W referendum chodzi o dwie, względnie niezależne od siebie sprawy: o liczbę głosów „za” i „przeciw”, a także o frekwencję, na której zdaniem profesora powinno zależeć i przeciwnikom, i zwolennikom integracji.

Scenariusze wyniku referendum, to „wielka wygrana” z perspektywy jednej z antagonistycznych stron oraz „mała wygrana” któreś z nich. Wielka wygrana z perspektywy zwolenników, to większość głosów „za” (ponad

połowa) przy frekwencji powyżej 50% uprawnionych do głosowania. Wielka wygrana obozu przeciwników, to dokładne odwrócenie poprzedniej sytuacji: ponad 50% głosów przeciw, przy co najmniej 50% uczestnictwie w głosowaniu. Mała wygrana to ponad połowa głosów za jednym ze stanowisk, przy frekwencji poniżej 50%. Z tego wynika, że na frekwencji powinno zależeć obu stronom, bo tylko wtedy, gdy referendum będzie wiążące, zwycięstwo jednego z poglądów będzie pełne.

Kwestia frekwencji nie jest wcale przesądzona i nie jest pewne, czy referendum będzie wiążące. Prof. Wasilewski przytaczał dane, dotyczące udziału w głosowaniu, pochodzącymi z badań CBOS. W tych badaniach postawę „na pewno wezmę udział w referendum” wykazywało od 52% (luty 2002) do 63% (styczeń 2003), czyli większość wystarczająca, aby referendum było wiążące. Jednak, zdaniem prelegenta, respondentom nie można do końca wierzyć. Respondenci często przeceniają swoją chęć uczestnictwa w wydarzeniach politycznych. Odpowiadają oni nieszczerze, zgodnie ze swoją wiedzą o tym, jakie w społeczeństwie demokratycznym są powinne zachowania obywatela. Należy do nich uczestnictwo w głosowaniu, stąd ludzie, mając przeświadczenie, jaka jest poprawna odpowiedź na takie pytanie, często odpowiadają inaczej, niż później w rzeczywistości postępują. Wasilewski liczbę takich osób ocenia nawet na 20%, co oznaczałoby przy powyższych wynikach badań, frekwencję poniżej 50%. Odsetek głosujących pozostaje więc nadal wielką niewiadomą. Frekwencja jest kwestią kluczową, dlatego pojawił się pomysł dwudniowego referendum, co ma zapewnić większe uczestnictwo.

Spośród deklarujących w badaniach CBOS swój udział w referendum „na pewno” bądź „prawdopodobnie”, od 67 do 73 % zgłasza według swojej deklaracji „za”, a od 18 do 26 % przeciw. Ostatnie wyniki, z grudnia 2002 r., wskazują, że „za” zgłasza około 3 razy więcej uczestniczących w referendum niż „przeciw” (67% za - 22% przeciw). Tak więc osoby zdecydowane co do swojego udziału w referendum będą w zdecydowanej większości głosować „za”. Duże znaczenie odgrywa zawsze w takich sytuacjach bezpośrednia kampania przedwyborcza, ale, zdaniem profesora, nie jest możliwa jakaś zasadnicza zmiana tych

tendencji, które od dość długiego czasu są stabilne. Tylko jakieś wyjątkowo dramatyczne wydarzenia mogłyby je zmienić.

Następnie prof. Wasilewski zajął się kwestią przyjmowania przez głosujących takich, a nie innych postaw w wyborach. Stwierdził on, że badania opinii publicznej nie mają charakteru pogłębionego podejsia, lecz pokazują tylko ogólne trendy, nie dając szczegółowych wyjaśnień zjawisk społecznych. Wyniki takich badań mogą czasami wprowadzać w błąd. Takim przykładem jest utrwalone przekonanie, że wieś polska jest przeciwko wejściu Polski do UE. Wyniki badań z października 2001 r. niekoniecznie to potwierdzają. Ogółem „za” jest 53% polskiego społeczeństwa, a przeciw 25% (pozostałe 22%, odpowiedziało „nie wiem”). Z tego ludność miast w 58% „za”, a 22% „przeciw”, a na wsi: 45% „za”, przy 31% „przeciw”, czyli więcej mieszkańców wsi jest „za” niż „przeciw”. Jest to mniejszy odsetek niż wśród ludności miejskiej, jednak nie oznacza to, że większość wsi jest „przeciw”. Szczegółowe badanie postaw ludności wiejskiej pokazuje, że to rolnicy są przeciw, a nie wszyscy mieszkańcy wsi. Wśród rolników postawę „za” przyjmowało 31% badanych, a 38% „przeciw” (jest to jedyna grupa społeczna, gdzie odsetek negatywnych wobec integracji opinii jest wyższy od postaw pronijnych). Wśród nierolniczej ludności wsi, która stanowi spory jej odsetek, 53% było „za”, a tylko 27% „przeciw”, czyli prawie dwukrotnie więcej głosów „za”. Wasilewski podkreślił również, że postawy rolników zależą również od ich sytuacji ekonomicznej, wielkości i rodzaju gospodarstwa (czy jest ono duże, towarowe itd.).

Kolejnym stereotypem związanym z głosowaniem w referendum akcesyjnym jest przekonanie, że katolicy, ludzie religijni są przeciwko integracji europejskiej. Badania przeprowadzone przez Polskie Generalne Studium Wyborcze w październiku 2001 r., wskazują następujące tendencje: spośród osób, deklarujących, że „nie chodzi do kościoła”, 61% popiera wejście Polski do UE, a tylko 15% z nich jest temu przeciwnych. Spośród osób, które „chodzą do kościoła nieregularnie” 61% jest „za”, a 20% „przeciw”, a wśród osób, chodzących „regularnie”, co tydzień lub częściej: 52% - „za”, a 28% - „przeciw”. Tak więc ludzie wierzący nie są przeciw, bo prawie dwa

razy więcej osób z tej grupy głosuje za integracją. Są oni jedynie mniej entuzjastyczni niż grupy „niechodzących” i „chodzących nieregularnie”.

Ten związek między religijnością a poparciem dla UE zależy od regionu zamieszkania. Religijni mieszkańcy Galicji są częściej przeciw niż tacy mieszkańcy ziem zachodnich: w Galicji 45% jest „za”, a 33% „przeciw”, natomiast w Polsce zachodniej 60% jest „za”, a 21% „przeciw”. Występuje więc tutaj silna zależność od pochodzenia regionalnego, które okazuje się być w tej kwestii ważnym czynnikiem różnicującym postawy. Im bliżej granic Unii, tym większe jest poparcie dla integracji. Jednak nie zmienia to ogólnego wniosku, iż katolicy są w większości „za”.

Na zakończenie Wasilewski przedstawił własną prognozę. Za najbardziej prawdopodobny scenariusz uznał on „małą wygraną zwolenników”, czyli wygraną opcji „za”, jednak przy frekwencji poniżej 50%. Profesor uważa, że taki scenariusz ma 50% szans na jego realizację. Drugim najbardziej prawdopodobnym wynikiem będzie (35 - 40% szans) „wielka wygrana zwolenników”, czyli sytuacja, gdy ponad połowa zgłasza „za”, gdy frekwencja pozwoli uznać rezultaty referendum za wiążące. „Mała wygrana przeciwników” jest mało prawdopodobna. Wasilewski dał jej tylko 10 - 15% szans na realizację. Za całkowicie nieprawdopodobny uznał on wynik, dający „wielką wygraną przeciwników”.

Prelegent podkreślił wagę sformułowania pytania referendalnego, które powinno być jasne i przejrzyste, zrozumiałe dla przeciętnego obywatela. Wyraził także swój sceptycyzm co do możliwości osiągnięcia progu 50-procentowej frekwencji. Za przyczynę tego faktu uznał złą sytuację ekonomiczną Polski, kiepskie perspektywy na przyszłość. Polska demokracja cechuje się apatią polityczną, nasz kraj należy do państw o największej absencji wyborczej, nawet wśród byłych krajów socjalistycznych.

PRZEMYSŁAW CHMIEL
przemch@o2.pl

Autor jest studentem III roku polityki społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, na naszych łamach pisał m.in. o IV Filarze UE i dyskusji o Grupie Wyszehradzkiej w UE.

Jürgen Wahl

Robert Schuman - Ojciec Europy

Wyd. „Wokół nas”, Gliwice 2002

Na rynku księgarskim dostępne jest wznowienie książki: „Robert Schuman Ojciec Europy”. Jej autorem jest Jürgen Wahl, członek Towarzystwa Polsko - Niemieckiego, dziennikarz oraz działacz Ruchu Europejskiego. Album wydany został dzięki wsparciu Fundacji im. Roberta Schumana w Luksemburgu. Kolejne już wydanie bogato ilustrowanego albumu - biografii „Ojca Europy” Roberta Schumana wzbogacone zostało o wstęp b. Ministra Spraw Zagranicznych RP Władysława Bartoszewskiego oraz Horsta Langesa - Prezesa Fundacji im. Roberta Schumana.

Album przedstawia dokładną biografię Roberta Schumana, poczynając od jego dzieciństwa spędzonego w rodzinnym domu w Luksemburgu, poprzez czasy I i II wojny światowej, czasów powojennych kiedy niestrudzenie dążył do Zjednoczenia powojennej Europy, aż po czasy jego śmierci w roku 1963 w Scy Chazelles.

Książka zawiera wiele odniesień do wydarzeń historycznych, takich jak wojny światowe, powojenne zawirowania na arenie dyplomatycznej Europy, oraz zimnej wojny. Dzięki temu staje się zrozumiała nawet dla czytelnika posiadającego znikomą wiedzę z zakresu XX wiecznej historii Europy oraz pozwala zrozumieć specyficzną sytuację w jakiej przyszło tworzyć Wspólnoty Europejskie. Szczególnie ważna w tym procesie była sytuacja w jakiej znalazły się po II wojnie światowej przegrane Niemcy. Dzisiaj jedno z przodujących państw Unii Europejskiej.

Album zawiera nie tylko informacje dotyczące poczynań politycznych Roberta Schumana. Przedstawia go także jako prawego, skromnego człowieka, z dużym poczuciem humoru. Robert Schuman nawet kiedy został Ministrem Spraw Zagranicznych Francji i stał się osoba rozpoznawaną nie zrezygnował z podróżowania II klasą. Kiedyś podczas rozmowy z

współpasażerem , kiedy ten stwierdził, że już go gdzieś kiedyś widział, Robert Schuman odparł: „Pewnie widział mnie pan na jakiejś karykaturze”.

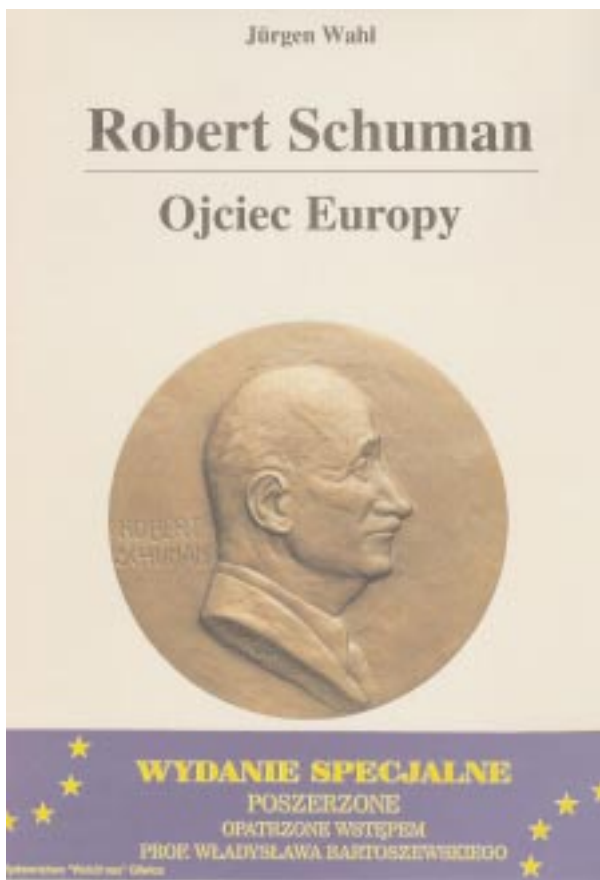
„Ojciec Europy” znany był ze

Album zawiera liczne fotografie przedstawiające Roberta Schumana, jego współpracowników, oraz miejsca z nim związane. W albumie znajduje się szereg wypowiedzi osobistości świata polityki, którzy znali Schumana osobiście.

Publikację kończy Oświadczenie Roberta Schumana z 9 maja 1950 r. oraz kalendarium życia. W zakończeniu znajduje się również rozdział pt.: „»Zanim Europa stanie się...« czyli spadkobiercy testamentu”, przedstawiający zagadnienia poruszane na konferencjach „Świadomość tożsamości europejskiej”, oraz „Modernizacja i wiara. Rola kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej”, które odbywały się 13 i 14 września 2002r w Krakowie.

Pozycja jest warta polecenia dla wszystkich, których interesują biografie twórców Zjednoczonej Europy.

MACIEJ ŚWIETLIK
maxxb@poczta.onet.pl



swojego przyjaznego usposobienia do otaczającej go rzeczywistości, jednak, kiedy dążył do osiągnięcia jakiegoś celu, potrafił być nieugięty.

* * *

„Wiem, że jesteście wierni pamięci tych, których nazywacie »Ojcami Europy«: Jeana Monneta, Konrada Adenauera, Alcide de Gasperiego, Roberta Schumana” - powiedział Ojciec św. Jan Paweł II 8 października 1988 r. w swym wystąpieniu na sesji Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy w Strasburgu. I dodał: „Od tego ostatniego pozwolę sobie zapożyczyć jedno ze sformułowań głównej idei założycieli: »Służyć ludzkości w końcu wyzwolonej z nienawiści i strachu; ludzkości, która po tak długo trwającym rozdarciu uczy się od nowa chrześcijańskiego braterstwa«”. Z tą myślą Roberta Schumana koresponduje bardzo dobrze wypowiedź Ojca Świętego w dn. 11 czerwca 1999 r. w Sejmie, w której Ojciec Święty, wyraźnie oświadczając, że: „integracja Polski z Unią Europejską jest od początku wspierana przez Stolicę Apostolską”, wskazał też jednoznacznie, iż „nową jedność Europy (...) winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodnych kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha”.

Spuścizna zmarłego przed czterdziestoma laty Roberta Schumana, powszechnie uznawanego dziś za jednego z ojców Europy, znajduje nową aktualność w krajach, które stoją teraz u progu nowego stulecia wobec konkretnej decyzji wejścia do Unii Europejskiej i podjęcia ambitnego trudu budowy nowego ładu i przyszłego dostatku, w uzasadnionej nadziei na wyjście raz na zawsze ze złego historycznego doświadczenia konfliktów i nieszczęść społecznych.

To, co było dla Roberta Schumana i jego rówieśników niezmiernie śmiałą wizją, stało się realnym i sprawdzalnym faktem dla piętnastu państw Europy. Jesteśmy największym społeczeństwem spośród tych, które dopełnić mają w roku 2004 kolejnego etapu

ważnego dzieła pełnego zjednoczenia Europy. Jest to wydarzenie być może równie przełomowe w historii Polski, jak jej akces do chrześcijaństwa w X wieku. I tak będzie to zapewne kiedyś ocenione. Wymiar i waga wyzwania, jakie stoi przed nami, wymaga od ludzi świadomych głębszego zapoznania się ze źródłami myśli współczesnej o przyszłym kształcie Europy. To uzasadnia słuszność i potrzebę naszej refleksji nad osobą i dziełem Roberta Schumana.

Autor tej książki, Jürgen Wahl, katolik niemiecki, zaangażowany działacz Ruchu Europejskiego, należy do grona długoletnich i wypróbowanych przyjaciół Polski i Polaków. We współpracy Niemiec z Polską widział od dawna - obok współpracy Niemiec z Francją - podstawę nowego, pokojowego ładu w Europie.



WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI
Minister Spraw Zagranicznych RP (w 1995 r. i od lipca 2000 do października 2001 r.). Powyższy tekst jest wstępem do II wydania albumu o Robercie Schumanie. Przedruk za łaskawą zgodą Autora. (M.K.)



* * *

Robert Schuman (1886 - 1963) - polityk i mąż stanu, jeden z twórców Unii Europejskiej. W latach 1947-48 był premierem w rządzie francuskim, zajmował także wielokrotnie stanowiska ministra finansów i spraw zagranicznych.

Jako autor „Planu Schumana” doprowadził do utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, a następnie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. W uznaniu zasług dla procesu zjednoczenia naszego kontynentu został nazwany „Ojcem Europy”.

Album przedstawia sylwetkę Roberta Schumana na tle wydarzeń historycznych, w świetle jego wypowiedzi publicznych, korespondencji oraz wspomnień związanych z nim osób. Sekretarz Schumana, Henry Beyer, napisał:

„Któż z nas może posiedzieć, że rzeczywiście znał Roberta Schumiana? Wielu z nas dostrzegało zazwyczaj tylko jedną stronę jego osobowości, jedną cechę jego charakteru. Jakim był rzeczywiście człowiekiem, pozostanie na zawsze tajemnicą. Nigdy nikomu do końca się nie zwierzał. Nie był ani pyszny, ani zarozumiały, choć miał świadomość swych zasług dla kraju i swej własnej wartości. Pomimo to był uosobieniem skromności. Był bardzo dyskretny, delikatny i może nieco zbyt powściągliwy. Bardzo cenił ciszę i wewnętrzne skupienie.”

Na temat Roberta Schumana wypowiadają się również tak znani politycy jak Jacques Santer, Francois Mitterrand czy Helmut Kohl. O tym, jak niezwykłym człowiekiem był Robert Schuman i jaką odegrał rolę we współczesnej historii, może świadczyć fakt, że w Watykanie rozpoczęto proces jego beatyfikacji.

Album „Robert Schuman - Ojciec Europy” przeznaczony jest dla czytelników, którzy interesują się zagadnieniami polityki i historią Europy. Książka została przygotowana w wydaniu albumowym, w formacie A4, w twardej oprawie z obwolutą. Album liczy 84 strony i jest bogato ilustrowany.

Książka dostępna w siedzibie wydawnictwa: Wydawnictwo „Wokół nas”, ul. Basztowa 2/4, 44-100 Gliwice, tel. (32) 331 37 16, e-mail: wokolnas@wokolnas.gliwice.pl <http://wokolnas.gliwice.pl>

Z reporterskich wędrówek po Europie



Wybrałem wieloryba

LUCJAN WOLANOWSKI

Wybrałem wieloryba. Wybrałem go z karty potraw w restauracji w Oslo zwanej „Klub Czerwonego Nosa” i muszę nadmienić, że nie zamówiłem całego ssaka ani nawet jednego dzwonka, tylko bardzo mały kawałek. Tak, aby spróbować! Takich prób poczyniłem w Skandynawii więcej i sądzę, że trzeba zdać z nich sprawę Czytelnikom. Nigdy bowiem nie wiadomo kto i kiedy ruszy na Północ. Może więc moje (niezbyt przodujące) doświadczenia przydadzą się i Tobie, drogi Czytelniku? Kto wie? Postaram się wraz z tobą zajrzeć do raczej trudno dla cudzoziemca dostępnego wnętrza norweskiego domu, postaram się opowiedzieć, jakie są zwyczaje towarzyskie i jak przedstawiają się różne sprawy, o których nie wspominają ani podręczniki szkolne, ani przewodniki turystyczne. Proszę mnie nie uważać za jakiś autorytet w sprawach Skandynawii. Są to raczej uwagi człowieka, który na Północy odnalazł różnych dawnych przyjaciół, mieszkał u nich i skrzętnie notował ich uwagi. Popełnił też mnóstwo gaf, na które po przyjacielsku zwrócono mu uwagę, i pragnie ustrzec czytelników przed ich powtórzeniem. I zaznaczam, że po odejściu od reportażu żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Krótki kurs SOT

Nasz krótki kurs Skandynawskich Obyczajów Towarzyskich muszę zacząć od słowa wstępnego. Skandynawowie mają zazwyczaj silne poczucie humoru i cenną skłonność do śmiania się z siebie samych, obcą zazwyczaj ich południowym sąsiadom. Duńczyk powie wam na przykład, że w jego

kraju najwyższy szczyt górski wznosi się na wys. 157 i pół metra nad poziom morza - i to jeszcze podczas odpływu, toteż zgodnie z wrodzoną duńską skromnością zwie się Górą Niebiańską. Duńczycy dodają także, że z wierzchołka tej góry rozpościera się piękny widok, zwłaszcza gdy na szczycie postawi się jeszcze krzesło...

Skandynawskie poczucie humoru zawodzi natomiast całkowicie



tam, gdzie w grę wchodzi ład i punktualność. Wyobraźmy sobie, że zjawiasz się w kinie z biletem w garści i z dwuminutowym opóźnieniem. Portier jest niezwykle uprzejmy, ale i stanowczy. Wejście jest wykluczone. Wszelkie próby perswazji są bezcelowe, ponieważ



kina w Norwegii prowadzone są w założeniu, że widz za swoje pieniądze kupuje nie tylko prawo do oglądania filmu na ekranie, ale też i do oglądania go w spokoju. Normalne w krajach słowiańskich

argumenty z rządu „to pan nie wie kto ja jestem” przyprawiają tych dobrodusznym ludzi o uśmiech politowania. Najlepiej więc nie wojować i kupić nowy bilet na późniejszy seans. Można też po prostu iść na spacer, uważając tylko na samochody. Przepisy ruchu kołowego nie będą tu szczególnie rozważane; gdyby ktoś wybierał się do Skandynawii własnym samochodem, udzielę bliższych informacji za osobnym wynagrodzeniem. Rewelacyjnych różnic raczej nie ma, tyle tylko, że w stosunkach między kierowcą a przechodniem obowiązuje tam kurtuazja. Amerykanie nie mogą się nadziwić nieskomplikowanym urządzeniom, obowiązującym także i w Polsce, a polegającym na ujawnianiu przez kierowcę swych zamiarów przy pomocy kolorowych światełek lub strzałek umocowanych na boku wozu. Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych sygnalizuje się wyłącznie ręką wysuwaną przez okno pojazdu. Wobec zdumionych tym zacoowaniem Europejczyków Amerykanie wysuwają argument nie do odparcia: zdarza się, że kierowca zapomni o włączonym światełku czy strzałce i fałszywym sygnałem myli otoczenie, natomiast nie zdarzyło się jeszcze, aby ktoś zapomniał o swej ręce za oknem samochodu...

Sprawy transportu masowego wyglądają w różnych skandynawskich krajach rozmaicie. W Islandii w ogóle nie ma kolei ani tramwaju, natomiast niemal każde miasteczko ma połączenie lotnicze ze stolicą, po bezdrożach zaś podróżuje się kucem. W Danii rower jest tak popularnym środkiem lokomocji, że mawia się, iż transport miejski

przeznaczony jest wyłącznie dla ludzi, którym akurat nawaliła kicha w rowerze. Szwedzi z zamiłowaniem podróżują wagonami sypialnymi, co przy olbrzymich odległościach ma swoje uzasadnienie. Ma to jednak ten minus, że przeciętny Szwed nie bardzo wie, jak wygląda jego własny kraj, chyba że opowiadał mu o nim jego pradziadek, który żył jeszcze w czasach przedkolejowych. W Norwegii oryginalnością transportu miejskiego jest to, że zarówno motorniczy, jak i konduktor uważają pasażerów za ludzi.

Idziemy z wizytą

Zapraszając Cię na obiad Norweg z góry będzie zastrzegł, że jest to zwykły obiad w gronie rodzinnym. Nie trzeba temu wierzyć, ponieważ sama obecność gościa zmienia całkowicie nie tylko menu, ale i cały przebieg posiłku. Normalnie przeciętny Norweg zajada przez trzy dni w tygodniu rybę z ziemniakami, a przez pozostałe cztery - ziemniaki z rybą. Zupełnie inaczej to wygląda gdy jest gość w domu.

Zazwyczaj proszą na ósmą wieczór. Pan domu rujnuje się na zakup w sklepie ze spirytualiami, zaś pani domu urządza generalne sprzątanie - ponieważ czystość jest narodową cechą ludzi na Północy. Wypada zjawić się z kwiatami, które Norwedzy - żyjący całymi miesiącami w nocy polarnej lub w szarzyźnie krótkiego polarnego lata - szczególnie lubią. Poza tym należy pamiętać, że jest to kraj, gdzie nazywa się wszystko po imieniu. Jeżeli więc przed posiłkiem wyrazisz chęć umycia rąk - to zostaniesz zaprowadzony do łazienki, gdzie jest tylko umywalnia, ręcznik z napisem „Gość”, mydło i... nic poza tym! Jeżeli więc nie chcesz ryzykować wieczoru w mękach i usztrzeć się przed groźnymi dla zdrowia powikłaniami, to powiedz dokładnie, o co Ci chodzi, lub sam poszukaj małych drzwiczek z serduszkami.

I teraz wreszcie zasiadamy do stołu. Uwaga! Niebezpieczeństwo gaf! Gdy opowiedziałem przebieg mojej pierwszej wizyty w nor-

weskim domu pewnej znajomej Norweżce i ta spokojnie wyliczyła mi wszystkie potknięcia przy stole biesiadnym, długo w noc z mojej izdebki dolatywały głuche jęki człowieka, który już chyba nigdy nie odważy się pokazać z podniesionym czołem w tamtym domu.

Jest żelazną zasadą, że nigdy nie wolno Tobie pić samemu. Masz przy nakryciu trzy lub cztery kieliszki ustawione według wielkości. Musisz czekać, aż pan domu da znak do rozpoczęcia uczy. A więc wygłasza on krótkie przemówienie powitalne, kończące się sakramen-



talnym: „Velkommen til bords!”, co znaczy: „Witamy przy stole!” Hasło to jest sygnałem do wzniesienia kieliszka, spojrzenia w oczy pani i panu domu i wymówienia słowa „Skoal” oraz wypicia wstępnej porcji „aquavitu”...

Jaka jutro pogoda?

Przy picu kawy obowiązują te same przepisy co w Polsce, to znaczy, można ją pić, jak się chce, byle nie chęptać ze spodka. Natomiast - zaklinam - bacz na godzinę 21.59, gdy znajdziesz się w norweskim domu, abyś nie naraził się wszystkim zebrany. Już na kilka minut przed tym terminem następuje niezwykle zamieszanie, nie myśl przypadkiem, że to czas się już zbierać - to tylko wszyscy sadowią się jak najbliższej radioodbiornika. O godzinie 22 zaczyna się szczegółowe i przydługie nadawanie komunikatu o pogodzie w całej Norwegii - począwszy od Hammerfest aż po południowe krańce kraju. Podziwiaj wtedy piękne włosy pani

domu czy piękne meble pana domu - ale w głuchym milczeniu. Dla tego narodu rybaków i żeglarzy, dla tej rodziny, z której przynajmniej jedna osoba jest akurat na pełnym morzu - pogoda jest problemem nie tylko chleba powszedniego, ale dosłownie życia i śmierci. O pogodzie rozmawiają tam nie dla zagajenia pogawędki, lecz ze szczerym zainteresowaniem. I niech Cię też nie zdziwi, jeżeli uroczna sąsiadka przy stole omówi mimochodem wpływ aktualnej aury na jej bieliznę...

Po komunikacie meteorologicznym wszyscy słuchają dziennika radiowego, w którym poczesne miejsce zajmują notowania na giełdzie rybnej. Później radio się zamyka lub nastawia na muzykę i zabawa trwa dalej, aż do bardzo późnych godzin. Świeżość obecnych przestanie być dla Ciebie tajemnicą, skoro się dowiesz, że przed proszonym obiadem każdy Norweg ucina sobie dłuższą drzemkę popołudniową.

Sygnal do odejścia daje najstarsza wiekiem pani, ale jeżeli jest dzień powszedni, to po północy możesz wyjść bez czekania na kogokolwiek. Po zachowaniu gospodarzy dowiesz się wiele o sobie: jeżeli zaprotestują przeciw Twemu odejściu tylko słabo i formalnie - to znaczy, że jesteś nudziarzem, jeżeli



natomiast byłeś królem wieczoru, to postarają się usilnie, abyś ich nie opuszczał zbyt wcześnie.

Jeszcze kilka słów o ich potrawach. Wieloryb nie jest smaczny dla naszego podniebienia. Trudno jest się przyzwyczać do jedzenia mięsa na słodko, natomiast ryby są

w wielkiej obfitości i niezwykle smaczne. Kraje skandynawskie mają jeszcze swe różne przysmaki, przed którymi radzę mieć się na baczności.



Pamiętam, jak późnym wieczorem przybyłem do Reykjavíku w Islandii. Gospodyni zaprosiła mnie na obiad zaznaczając, że będzie zaproszonych kilka osób i że na moją cześć poda islandzką specjalność. Pierwsza część zapowiedzi była mi obojętna. Zdawałem sobie sprawę, że jako przybysz z tak dalekiego kraju jestem dla sąsiadek mej gospodyni ciekawostką, wybrzykiem natury, czymś w rodzaju renifera na dwóch nogach. Natomiast kulinarnymi prognozami byłem szczerze zaniepokojony. I rzeczywiście. Na stół wjechała spora waza, którą postawiono przede mną, ponieważ mięso kraje tam zawsze mężczyzna, zawsze przy stole, i jest to czymś w rodzaju uprzejmego wyróżnienia. Uchyliłem przykrywy wazy: coś popatrzyło na mnie stamtąd z niemym wyrzutem. W wazie był barani łeb w całości wraz z oczami i uszami oraz wyszczerzonymi zębami - wszystko razem uwędzone. Zabrałem się do krajania. Dwa razy łeb łądował mi na kolanach, nóż zjeżdżał mi ze zgrzytem po baranich zębach - nie, nie, stanowczo to nie jest zajęcie dla warszawskiego rodaka!

Ale to nie koniec!

Nie myśl zresztą, że Twe obowiązki towarzyskie kończą się w Norwegii wraz z opuszczeniem gościnnego domu. Jeżeli nazajutrz spotkasz na ulicy kogoś z obecnych na przyjęciu - to musisz powiedzieć „Dzięki za wczoraj”, aby w odpowiedzi usłyszeć uprzejme „Nawzajem”. Jeżeli jednak upłynie

więcej niż dwa dni od przyjęcia - to wtedy mówi się „Takk for sist”, czyli „Dziękuję za ostatni raz”. I przepis ten obowiązuje w nieskończoność. A jeżeli nie zjawisz się na przyjęciu z kwiatami - to powinieneś je postać pani domu nazajutrz. I jeszcze jedna uwaga. Spotykasz nazajutrz pannę Jensen i zastanawiasz się, czy aby nie zostałeś wprowadzony w błąd co do jej stanu cywilnego, ponieważ dostrzegasz obrączkę na palcu jej prawej dłoni. Otóż wcale nie - w Norwegii narzeczeni wymieniają między sobą obrączki, a nie pierścionki. Aby jednak jubilerzy nie byli stratni, Norwedzy wprowadzili zwyczaj dawania pierścionków kobietom nie za samą obietnicę poślubienia mężczyzny, ale za bardzo konkretne i krzyczące w pieluchach dowody szczerej miłości.

A skoro już jesteśmy przy tym



temacie - to jeszcze jedna dygresja. To nieprawda, że Norwegia jest monarchią konstytucyjną. To się tak tylko nazywa, ale przecież nikt tego nie bierze na serio. Naprawdę Norwegią rządzą dzieci. Co prawda mawia się, że Norwedzy lubią wszystkie dzieci - prócz tych wrednych szczeniaków od sąsiada, ale to też tylko żart! W domu rybackim na Dalekiej Północy i w willi bardzo zamożnego człowieka nad Oslofiordem widziałem ten sam koleżeński, ale nie spoufálny stosunek między rodzicami a dziećmi. Widziałem, jak każde dziecko dostaje w szkole tak zwane „śniadanie Oslo”, którego jadłospis został opracowany przez najlepszych lekarzy, a które ma zapewnić dziecku racjonalny posiłek w czasie nauki bez względu na zamożność

jego rodziców. Widziałem, jak policjant śpieszy biegiem, aby przeprowadzić dziecko przez jezdnię w Oslo i jak kapitan statku przybrzeżnego osobiście opiekuje się jadącymi samotnie dziećmi. Widziałem, jak się wdraża dzieci do punktualności do tego stopnia, że nie tylko same szanują cudzy czas, ale i dbają o przestrzeganie tej zasady przez innych. W domu koło Moss, na samym południu Norwegii, zostałem uprzedzony, że śniadanie podaje się o ósmej. Wieczorna pogawędka była jednak bardzo długa i zasnęłem trochę - stary zegar wybijał już melodyjnie ósmą godzinę, gdy ja jeszcze się goliłem. Zaraz zjawiono się małe, rude dziecko z umoralniającym wykładem. Zły byłem trochę, bo się zaciąłem, i poprosiłem małą, aby mi nie zawracała głowy. Wtedy małe rude tupnęło na mnie ze złością - tak się głośno roześmiałem, że zdumieni rodzice przybiegli z jadalni, aby zobaczyć, co się stało.

To nic, że już we wrześniu trzeba dorzucać drewno na kominku, kiedy wieje mroźny wiatr. To nic, że burzliwe morze bije bezlitośnie o skaliste brzegi północnego kraju. Mieszkają tam dzielnic skromni ludzie o gorących sercach i wiele można się od nich nauczyć. Gdy więc zawędrujesz do norweskiego domu - uszanuj pogodę tego kraju i pogodę ducha zamieszkujących go ludzi. Jestem przekonany, że nie pożałujesz...

Lucja Wolanowska

e-mail: wolanowski@free.art.pl
<http://free.art.pl/wolanowski>



Polskie klucze do Unii Europejskiej

debata w Kluczach

Debata w jurajskiej gminie Klucze rozpoczęła się w niezwyklej, wielokulturowej atmosferze. Inaugurację uświetnił swym nieoczekiwanym przybyciem ambasador Izraela w Polsce - Szewah Weiss, wśród zaproszonych byli goście z Niemiec i Australii. Przez scenę przemknął Korowód Przyjaźni, składający się m.in. ze szwedzkiej Pippi Langström, rzymskiej pary biesiadników, greckiego Posejda, hiszpańskich tancerzy flamenco, francuskiego rewolucjonisty oraz żaby(!), austriackiej pary cesarskiej, skoczka narciarskiego oraz skrzyпка...

„Jesteście wielki naród, silny i wpływowy! Żeby wam się udało, z dumą i odwagą!” - zagrzewał Polaków do walki o AKCES(JE) swą wesołą, łamaną polszczyzną ambasador Weiss. Dzieci z Klucz, które pojechały z „kluczami” do Europy na zeszłoroczną Paradę Schumana w Warszawie, wspomniała z rozrzewnieniem wójt gminy Klucze - pani Małgorzata Węgrzyn. Przypomniała również o tym, że wstąpienie do Unii Europejskiej nie jest jeszcze gwarancją sukcesu Polski, że poprzeczka jest postawiona bardzo wysoko i że to od nas wszystkich: rodziców, dziadków, nauczycieli zależy jak cała sprawa się zakończy.

Prezes Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana - Róża Thun - jak zwykle spontaniczna i „porywająca” (tłumy) zaapelowała do zebranych o jednoczenie się we wspólnej myśli, o podążanie drogą Roberta Schumana niezależnie od wiary, poglądów, historii, wyglądu - różnych reprezentacji, które były zgromadzone na sali. Mówiła o tym, że jesteśmy na progu decyzji, po której każdy powie „tak” lub „nie” - wedle własnego uznania. Dlatego tak ważne jest, aby każdy zdał sobie sprawę z tego, że członkostwo ani nie rozwiąże wszystkich polskich problemów, ani nie jest wcale strasznym strachem. Przypominała, że debata zorganizowana jest właśnie po to, by rozwiać wszelkie wątpliwości Kluczaczan.

Cezary Lewanowicz - pracownik Katedry Cywilizacji Europejskiej Kole-

gium Europejskiego w Natolinie zapewniał, że naturalnym i ludzkim jest mieć nadzieje i obawy. Za bardzo niekorzystne i bezsensowne uznał robienie za wszelką cenę bilansu zysków i strat, kosztem spraw o wiele istotniejszych.

Przedstawiciel „Młodzieży Wszepolskiej” pytał panelistów o to, ile dopłat przypadnie na głowę każdego Polaka oraz w jakim to będzie stosunku do tego co otrzymują np.



Grecy. Sugerował, że przydziały nie są równe, ani sprawiedliwe, co jest sprzeczne z chrześcijańską (leżącą u podstaw idei integracji Europy) zasadą równego traktowania wszystkich ludzi. Róża Thun wyraziła swoją dezaprobatę w stosunku do porównań katolicyzmu z dopłatami oraz przypomniała, że równość w Unii nie dotyczy tylko rekompensat finansowych, natomiast ich absorpcja zależy od nas samych. Cezary Lewanowicz podkreślał, że wyliczanie ile pieniędzy dostaniemy „na głowę” jest bardzo trudne, ponieważ zależy od setek kryteriów: „Nikt przecież dokładnie nie wie ile Portugalczyk ma w portfelu. Posługiwanie się w argumentacji wyliczeniami statystycznymi jest pozbawione sensu, ponieważ dane takie są tylko szacunkowe”. Bartek Nowak - przedstawiciel Centrum Stosunków Międzynarodowych - uzupełniając temat związany z absorpcją środków unijnych podkreślił, iż fundusze przedakcesyjne są dla Polski świetnym treningiem absorpcji, treningiem którego np. Hiszpania była pozbawiona. Fundusz Phare został wykorzystany przez Polskę w 97%. Rozwiewając natomiast wątpliwości związane z wysokością wynegocjowanej składki do budżetu Unii Bartek przy-

pomniał, że żadne państwo nie wynegocjowało jeszcze w historii Wspólnot Europejskich niższej składki. Za ewentualny i jedyny wyjątek uznać można Wielką Brytanię, ale była ona już wówczas członkiem Wspólnoty.

Jedno z bardziej intrygujących pytań, jakie padły podczas debaty, dotyczyło słowa AKCESJA - zdecydowanie nadużywanego w polskich mediach. Autor pytania zauważył, że nie ma w słowniku języka polskiego wyrazu „akcesja” - jest za to „akces” - zupełnie w polskim nieużywany. Wszyscy zgodzili się co do tego, że powinniśmy zamiast akcesji używać swojsko brzmiącego „PRZYSTĄPIENIA”. Kluczanie chcieli również wiedzieć, jak PRZYSTĄPIENIE do Unii wpłynie na polskie bezrobocie, skoro w Europie Zachodniej też staje się ono problemem. Paneliści podkreślali, że bezrobocie nie zależy bezpośrednio od Unii Europejskiej, a od polskiej gospodarki, jej prężności i podatności na zmiany. Kluczanie martwili się również o to, że Polacy masowo wyjadą do pracy na Zachód. Debatancki rozwiewali lęki, powołując się na sto-



sunkowo małą mobilność Polaków pod względem zmiany miejsca zamieszkania. Pojawiły się również lęki o słabe przygotowanie Polski do AKCESU oraz obawy co do dbałości polskiego rządu o interesy Polaków w Unii. Dołączyły do tego zarzuty o to, że argumenty pronijne są zbyt płytkie oraz, że nie przekonują Polaków. Róża Thun zgodziła się ze stwierdzeniem, że Polska nie jest zupełnie gotowa do członkostwa, ale uznała, że w tej chwili nie ma już innego wyjścia: „No bo co będzie, jak

powiemy w referendum »nie«? Wszyscy sąsiedzi dookoła nas wchodzą do Unii, dostają środki finansowe przeznaczane dla nas i do tego jeszcze wszystkie inwestycje idą za nimi". Cezary Lewanowicz podkreślił raz jeszcze, że Unia nie jest jakimś szesnastym państwem - to czym jest i czym się zajmuje zależy wyłącznie od piętnastu państw członkowskich.



Cała impreza zorganizowana przez Szkołę Podstawową, Gimnazjum oraz Urząd Gminy w Kluczach została świetnie udekorowana atrakcjami artystycznymi, kulinarnymi i folklorystycznymi. Przybywających gości witała ekspozycja prezentująca okoliczne wsie jurajskiej gminy (Rodaki, Bydlin, Krzywopłoty, Jaroszowiec, Ryczówek, Hucisko). Charakterystyczne wyroby każdej z nich wabiły spojrzenia i apetyty (!). Fantastyczne, finezyjne wypieki z Rodaków (wsi specjalizującej się w wypieku, organizującej jarmark chleba) pamiętam do dziś!! Dzięki hojności i gościnności gospodarzy smakowaliśmy chleb z Rodaków jeszcze w Warszawie... Występ artystyczny przygotowany przez gimnazjalistów i przedszkolaków (!) umiłał czas w przerwie gorących dyskusji. Korowód Przyjaźni złożony z poważnych gimnazjalistów i przejętych przedszkolaków trzymających się za ręce, przedstawiających charakterystyczne, historyczne postaci oraz kulturowe elementy wszystkich państw Unii Europejskiej zapadł gościom (z dalekiej Warszawy) szczególnie w pamięć. Gorąco liczymy na to, że piękny Korowód Przyjaźni z Klucz zasili szereg tegorocznej, majowej Parady Schumana!!!

Następna w programie artystycznym „Opowieść o ziemi kluczewskiej” przypomniła widzom starą, ale jakże aktualną mądrość: „cudze chwalicie, swego nie znacie” - odnoszącą się do pochopnych planów wyjazdu z ziemi ojczystej w poszukiwaniu lepszego życia. Duch „tej ziemi” zmaterializowany pod postacią skra-

bów w białych, zwiewnych szatach przestrzegął Kluczian przed wyjazdem. Regionalne, domowe potrawy serwowane w przerwie debaty przez gospodynie w ludowych strojach, były znakomitą nagrodą dla wszystkich, którzy aktywnie uczestniczyli w pierwszej części dyskusji i zbierali siły na jej ciąg dalszy.

Tak właśnie (niezwykle miło) wspominam debatę w Kluczach - gminie słynącej z przedsiębiorczej pani wójt (Małgorzaty Węgrzyn). Gminie znanej z projektu wsi Rodaki „Zielona Gęś w krainie białego puchu” - nagrodzonego przez Program Narodów Zjednoczonych UNDP - autorstwa pani Haliny Ładoń.

Gminie mającej otwartość w nazwie...

OLGA PULWARSKA
oolgierd @o2.pl

* * *

Ściana Wschodnia, Albert Schuman, czyli debata we Włodawie

Uczestników ostatniej debaty wiozły do Włodawy dwa samochody. W jednym jechali paneliści wraz z koordynatorem, w drugim - wolontariusze Fundacji. Do Ratusza Miejskiego we Włodawie jako pierwszy dotarł ten... pełen wolontariuszy, paneliści zagubili się gdzieś na trasie... Tymczasem Burmistrz miasta rozpoczęła już ceremonię... Musiała więc potoczyć się niekonwencjonalnie. Wolontariusze wystąpili w roli „gości specjalnych” opowiadając zgromadzonym o wolontariacie, projektach i ludziach Fundacji. Wcale nie było to takie łatwe!!! :) Na szczęście w momencie, kiedy pomysły i tematy wyczerpały się, zagubieni paneliści wkroczyli do Ratusza...

Spotkanie w wystawnej Sali Konferencyjnej Ratusza wraz z Polską Fundacją im. Roberta Schumana organizował Szkolny Klub Europejski „Modrzewiak” przy II L.O. we Włodawie. W skład mocnego, wyjątkowo „męskiego” zespołu debatantów weszli: John O'Rourke - pierwszy Radca Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce; Tomasz Bańka - Dyrektor Generalny Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana; Adrian

Furgalski - Doradca Prezesa Narodowego Banku Polskiego; Bartłomiej Nowak - przedstawiciel Centrum Stosunków Międzynarodowych; Franciszek Gruszkowski - Burmistrz Miasta Włodawa oraz Rafał Rowiński - koordynator projektu „Polskie szanse i obawy”. Ostre starcie rozpoczęło się już od pierwszych minut debaty.

Zanim wszyscy paneliści zdążyli się przedstawić, jeden z mieszkańców Włodawy natarł od razu „z grubej rury”: **Żaden Belg, ani Niemiec nie będzie pracował na Polaka - dla Polaków zostaną najgorsze prace!!!** Pewnie, że nie, a po co? Sami się weźmy do roboty!! My potrafimy sami pracować! - ripostował Burmistrz Gruszkowski przypominając o stowarzyszeniu Włodawy z „Domem Europa” oraz o wykorzystaniu przez nią środków PHARE. **Po co znosić granice?** Powstały przecież po to, by oddzielić kultury i narody wraz z ich naleciałościami, nie przeszkadzają przecież handlowi, który i tak da sobie radę. **Przykładem - Jugosławia - w której granice znowu przywrócono!** Jugosławia została narzucona siłą słabszym przez mocniejszych. Unia Europejska tym różni się od wszystkich związków podobnych Jugosławii, że powstaje dobrowolnie w wyniku samodzielnego, wspólnego dogadywania się państw - tłumaczył Tomasz Bańka. **Ile lat przetrwa Unia Europejska? Bo wszystkie unie w historii przestały już istnieć, są one z góry skazane na upadek!** Na przykład Imperium Rzymskie - które upadło po przeszło tysiącu lat - czyli po tylu latach, ile na razie istnieje Polska. Jeśli to mało... - komentował Tomasz Bańka.

Dlaczego do uzyskania funduszu unijnego potrzebny jest tzw. „wkład własny“? Na ścianie wschodniej samorządy są zbyt biedne, by pozwolić sobie na ten początkowy wkład. **Czy pomoc przeznaczona dla wschodniej Polski nie powinna różnić się od tej, dostępnej dla bogatszej Polski zachodniej?** Na mapie prezentującej wykorzystanie przez polskie regiony funduszy unijnych, na ścianie wschodniej znajdują się białe plamy, wskazujące na ich brak - martwił się jeden z wschodnich samorządowców. Wymóg wkładu własnego został wprowadzony po to, by zminimalizować ryzyko wydawania publicznych pie-

niędzy na rzeczy niepotrzebne - opowiadał Radca John O'Rourke. Gdy ponosi się własne koszty, dłużej zastanawia się nad przydatnością inwestycji. I to jest właśnie polityka spójności. „Białe plamy” niekoniecznie oznaczają bezradność samorządów, wręcz przeciwnie: mogą znaczyć, że środki skierowane zostały na inne, biedniejsze regiony bardziej potrzebujące pomocy. Fundusze te są przecież ograniczone (wzrosną po wejściu do Unii), musi więc istnieć kolejność ich przyznawania. Część regionów skorzystała z pierwszej edycji, reszta zrobi to w kolejnej. Do tej pory zdarzyły się bardzo nieliczne przypadki, że gmina wycofała się z planowanej inwestycji, ze względu na to, że nie miała pieniędzy na wkład.

Czy bezrobocie wzrośnie czy zmaleje po wejściu Polski do UE? Unia sama ma z nim kłopoty... - to pytanie bardzo często pojawiało się na kartkach skierowanych do panelistów. Sprawę wyłuszczył dokładnie Adrian Furgalski: wejście RP do Unii może być tylko pośrednio pomocne w walce z bezrobociem, reszta zależy od regulacji wewnętrznych państwa. Z czterech powodów akcesja może ten proces usprawnić: poprzez zwiększenie atrakcyjności Polski dla inwestorów (kraj bardziej bezpieczny), zwiększenie dostępu Polski do największego na świecie rynku zbytu (szansa dla polskich przedsiębiorstw), zwiększenie dostępu do europejskich funduszy (łagodzenie skutków modernizacji) oraz przez otwarcie europejskiego rynku pracy dla pracowników z Polski. Unia nie przeprowadzi walki z bezrobociem w naszym imieniu, podczas gdy my rozsiądziemy się w fotelu i poczekamy na efekty. Rząd polski będzie musiał zdecydować się na radykalną obniżkę podatków i składek, postawić na szybszy wzrost wykształcenia i kwalifikacji. Dopóki w Polsce praca będzie się opłacać, Polacy nie będą wyjeżdżać masowo na zachód. Natomiast, gdy składki znowu wzrosną istnieje obawa, że Polacy zapomną o patriotyzmie...

Czy z Unii można wystąpić? Traktat akcesyjny jest najbardziej skomplikowaną umową międzynarodową, jaka istnieje, ale ponieważ tą umową jest - można go jednostronnie wypowiedzieć - mówił Tomasz Bańka. Przykładem jest Grenlandia (terytorium Danii), która już

po wejściu Danii do UE, wyszła z niej w latach siedemdziesiątych, zyskując autonomię. W Konwencji Europejskim trwają już prace nad zapisem ułatwiającym wystąpienie z Unii - uzupełnił Bartek Nowak, polski delegat do Konwentu Młodych.

Co będzie z rolnikami? Bezrobocie rośnie, część z nich musi odejść z rolnictwa. Co stanie się z tymi ludźmi? Rozwinięcia trudnego tematu podjął się John O'Rourke. Obecnie polska gospodarka szybko się restrukturyzuje, część miejsc pracy jest likwidowana, powstają nowe w ich miejsce. Takie przemiany czekają Polskę niezależnie od UE, bo są to procesy o charakterze globalnym (chyba, żeby odciąć się od świata). Istnieje kilka prawdopodobnych scenariuszy: rolnicy będą coraz biedniejsi, dystans w stosunku do mieszkańców miast będzie się powiększał, napięcia społeczne i niezadowolenie będą wzrastać... - sytuacja niemoralna. Albo: część PKB przelewana będzie na rolników, czyli mieszkańcy miast utrzymywani będą rolników - sytuacja niesprawiedliwa. Dlaczego miastowi mają być dodatkowo obciążeni? Albo jeszcze inaczej: zredukowana zostanie liczba osób żyjących z roli, zmieniony ich sposób życia. Unia Europejska wymyśliła właśnie taki system, który łagodzi proces transformacji...

Po co wchodzić do tej Unii? Możemy przecież stać się konkurentem UE na wschodzie. Eksport na wschód mógłby być szansą dla rozwoju polskiego handlu - nieskrępowanego żadnymi unijnymi nakazami i zakazami. Jeśli Polska dałaby radę konkurować z dwudziestoma pięcioma państwami, czemu nie? - ironizował Tomek Bańka. Brak logiki! Na pewno byśmy przegrali! Jakie szanse mieliśmy z dotowanym Zachodem? Jakie szanse miałby świetny piłkarz Ronaldo, gdyby grał sam przeciwko drużynie składającej się z 25 piłkarzy? A NAFTA (Północno-amerykańskie Porozumienie o Wolnym Handlu) gra na innym stadionie! - komentował Bartek Nowak, posługując się swoim ulubionym, niezwykle obrazowym porównaniem piłkarskim. Bartek już dawno uznany został za specjalistę od Ronaldo (na każdej debacie prowokowany jest do powoływania się na niego - najwyraźniej Ronaldo potrzebny jest w każdym regionie Polski -

obawy Polaków są dość uniwersalne...).

Czy my wykorzystamy te dotacje? - pojawiła się całkiem uzasadniona obawa. Chodzi o to, byśmy sobie dali szansę ich wykorzystania - podkreślał Tomek Bańka. Jeśli powiemy „nie” w referendum, jeśli nie wejdziemy do Unii, to nie damy sobie tej szansy! Pamiętajmy o tym za dwa miesiące, gdy pójdziemy głosować!

Jakie korzyści dla Włodawian płyną z przystąpienia Polski do Unii? - bardzo ważne pytanie padło na koniec dyskusji. John O'Rourke przekonywał, że jako miasto przygraniczne, Włodawa powinna znaleźć dobry sposób na sąsiedztwo. Dzięki UE granica wschodnia zostanie uszczelniona przed nielegalnym przepływem, nie wpłynie to jednak niekorzystnie na stosunki polsko-wschodnie. UE wspiera kontakty transgraniczne, przeznacza fundusze na inwestycje i inicjatywy po obu stronach granicy. Na granicy polsko - niemieckiej dla przykładu, nie ma inwestycji, które nie byłyby, choć w części, wspierane przez UE. Włodawa znajduje się w czołówce gmin pod względem wykorzystania funduszy unijnych. Skorzystała z pierwszej edycji Phare, jest więc już beneficjentem, złożyła projekt budowy oczyszczalni ścieków. Pokazała, że potrafi przyciągać inwestycje...

W grupie panelistów zdecydowanie brakowało kobiet. Ożywiłyby, miejscami monotonna, dyskusję!... Wśród publiczności brakowało mieszkańców Włodawy, dominowali przedstawiciele administracji. Szkoda... Może Włodawian wystraszyła sala konferencyjna Ratusza? SKE „Modrzewiak” w każdym razie starał się wyśmienicie.

Na zakończenie śmieszna pomyłka, psikus drukarza: Rafał Rowiński był przedstawicielem Alberta Schumana...

OLGA PULWARSKA
oolgierd@o2.pl

* * *

W tym numerze PKE chcemy przedstawić Państwu przebieg dwóch bardzo ciekawych debat, które odbyliśmy w Kluczach i Włodawie i gdzie jak zwykle dyskutowaliśmy szeroko nad kwestiami związanymi z rolnictwem, gospodarką, religią, tożsamością naro-

dową. Przedstawiamy ponadto trzy artykuły, które są częścią nowej broszurki fundacji nt. szans i obaw związanych z integracją (wersja PDF dostępna w internecie).

Teksty Cyrila Bouyeure, Cezarego Lewanowicza i Dariusza Milczarka pozwalają spojrzeć na proces integracji Polski z Unią Europejską w szerokiej historycznej i politycznej perspektywie oraz dostrzec strategiczne założenia leżące u jego podstaw.

RAFAŁ ROWIŃSKI
r.rowinski@schuman.org.pl

* * *

Polska, ważny partner w Unii

Wejście do Unii Europejskiej to nie tylko korzyści finansowe dla nowych członków. Poprzez obecne rozszerzenie dokonuje się proces zjednoczenia Europy. Polska może dołączyć wreszcie do głównego nurtu współpracy i rozwoju w Europie. Dzięki członkostwu w Unii Polska będzie mogła włączyć się w proces podejmowania decyzji kształtujących losy kontynentu, które przez ponad pół wieku podejmowane były bez jej udziału.

Jedna Europa - wspólne decyzje

16 kwietnia 2003 r., Polska podpisała wraz z 9 innymi krajami, których kandydatura została przyjęta podczas szczytu w Kopenhadze, traktat o przystąpieniu do Unii, zwiększający liczbę członków tej organizacji z 15 do 25. Traktat ten wejdzie w życie 1 maja 2004 r., po ratyfikacji przez każdego z jego 25 sygnatariuszy. Z tą chwilą Polska stanie się członkiem Unii, posiadającym te same prawa co np. Francja. 47 lat po stworzeniu przez 6 krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Europa wkroczy w najważniejszy etap swej historii, dokonując ostatecznie zjednoczenia naszego kontynentu.

Począwszy od 1 maja 2004 r., Polska będzie uczestniczyła w podejmowaniu decyzji przez wszystkie in-

stytucje europejskie. Będzie uczestniczyć w obradach europejskich szefów państw i rządów, będzie miała prawo głosować w różnych kolegiach ministerialnych, będzie posiadać swego Komisarza i swych posłów europejskich, którzy, wybrani tego samego dnia we wszystkich krajach członkowskich, zasiadają w Parlamencie europejskim.

Jeszcze przed rokiem 2004, Polska weźmie udział w debacie o reformie Unii, która pozwoli, według decyzji powziętej przez »15« na szczycie w Kopenhadze w grudniu 2002 r., »wykorzystać w pełni rozszerzenie«. Nowi członkowie nie będą więc »wskakiwali do Europy w biegu«, ponieważ będą mieli możliwość wypowiedzieć się o funkcjonowaniu Unii złożonej z 25 państw. To nie jest poprawka kosmetyczna, ale reforma całego systemu, która musi być dokonana przez starych i nowych członków Unii po to, by Unia mogła służyć dobrze swym obywatelom i by mogła ona potwierdzić swą potęgę w świecie. Unia jest już potęgą ekonomiczną; obecnie musi się wzmocnić w wymiarze politycznym.

Ważny głos

Polska będzie jednym z 6 krajów Unii posiadających największą liczbę ludności. Z tego tytułu, zgodnie z ustaleniami Traktatu Nicejskiego, przyjętego w czasie kiedy Francja przewodniczyła Unii, będzie ona dysponowała odpowiednią liczbą głosów w Radzie ministrów - kiedy decyzje będą przyjmowane większością głosów - i w Parlamencie europejskim, co sprawi, iż stanie się ona jednym z 6 wielkich narodów europejskich.

Polska odegra w Europie istotną rolę nie tylko ze względów demograficznych, ale również z powodu swej tożsamości politycznej. Naród polski odegrał decydującą rolę w zjednoczeniu Europy zachodniej i wschodniej, dzięki swej walce o demokrację. Polska była uważnie słuchana w czasie negocjacji i w sposób naturalny została uznana przez wszystkie kraje kandydujące do Unii za przywódcę całej grupy, o czym świadczą liczne spotkania prezydentów i premierów, które odbyły się w Warszawie. Stało się tak, ponieważ

historia Polski uzasadniła jej pozycję, potwierdzoną dodatkowo przez zapał, z jakim negocjatorzy polscy walczyli o jak najlepsze warunki przystąpienia do Unii.

Od roku 1989 poczyniono w Polsce olbrzymi wysiłek w celu przystosowania jej struktur politycznych, społecznych i politycznych do norm europejskich. Dominique de Villepin, francuski minister spraw zagranicznych, uznał wysiłek wszystkich Polaków mówiąc im »nareszcie i brawo« podczas swej wizyty w Warszawie, 10 października 2002 r.

Przystąpienie do Unii oznacza, że wysiłki Polski na rzecz dostosowania się do standartów unijnych będą od tej pory wspomagane znacznie większą pomocą finansową, niż to miało miejsce do tej pory.

Solidarność dla wspólnego dobra

Według ustaleń z Kopenhagi, Polska otrzyma 13,5 miliardów euro w latach 2004-2006. Kredyty te będą uruchamiane sukcesywnie, co pozwoli administracji przygotować się do ich wykorzystania. W roku 2006, wyniosą one 5,5 miliardów euro, czyli ok. 22 miliardów złotych. Nie chodzi tu o ogólne obietnice wymagające dalszego doprecyzowania, ale o sumy, które zostały zablokowane w budżecie unijnym specjalnie dla Polski. Francja, która jest drugim płatnikiem kosztów rozszerzenia, wypełni wszystkie swe zobowiązania w tej dziedzinie. Ze swej strony Polska, będąca największym krajem wśród obecnych kandydatów do Unii, otrzyma do dyspozycji 54% całej pomocy unijnej. Polska otrzyma netto, po odjęciu składki unijnej, ponad 30 miliardów złotych, które zostaną przekazane gospodarce polskiej w ciągu 3 lat. Przyczyni się to niewątpliwie do przyspieszenia jej wzrostu gospodarczego, z czego skorzystają wszyscy Polacy.

Przystąpienie Polski do Unii kończy długi proces historyczny prowadzący do zwycięstwa demokracji, w którym naród polski odegrał jedną z głównych ról. Jest to początek nowej, pozytywnej ery w historii Europy i Polski.

CYRIL BOUYEURE

Autor jest Pierwszym Radcą Ambasady Francji w Polsce.

Polska - uczestnik procesu integracji europejskiej

Na kilka miesięcy przed przystąpieniem do Unii Europejskiej powinniśmy wrócić do pytania o dalekosiężny cel naszego członkostwa. Integracja europejska jest bowiem procesem, o którym już za chwilę i my będziemy mogli decydować. Nareszcie uzyskamy prawo głosu i korzystania z tego, co Unia oferuje swoim członkom. Największym zagrożeniem jest dziś dla Polski niewykorzystanie tego prawa.

Ile pieniędzy z Unii dostali rolnicy? Jaka będzie wysokość kwot mlecznych? Czy uda się szybko zbić kapitał polityczny integrując przeciwników polskiego członkostwa w Unii? Lub pozyskać zdeorientowany elektorat idąc do UE z hasłem wszystko albo nic? Lista pytań konkretnych, złączonych pragmatyzmem tymczasowości nie dziwi na krótko przed referendum, dotyczącym wejścia Polski do UE.

Właściwa perspektywa

Gdy mowa o pieniądzach, warto zapytać, na co i jak je wydać, by służyły rozwojowi wsi, zamiast okazać się zapomogą. Gdy realizuje się partyjny interes na najbliższych kilka miesięcy, to dobrze też pomyśleć, co będzie za rok i za dwa: z kim będzie się współzrządzać, jaką politykę można będzie realizować i za co. Gdy idzie się w zaparte, nie licząc się z realiami, głosząc, że czego byśmy nie zażądali, to i tak nas przyjmą, bo bez nas rozszerzenie nie ma sensu, to nie jest źle przypomnieć sobie, czy rzeczywiście norweskie „nie” zablokowało rozszerzenie Unii na Szwecję i Finlandię. Bo nie zablokowało. Rozszerzenie bez Polski niestety ma sens i dla pozostałych kandydatów i dla samej UE. Dobrze też choć przez chwilę przypomnieć sobie, po co swego czasu Polska składała w Unii deklarację członkowską i w imię jakich priorytetów. I wreszcie wskazane jest zadać sobie pytanie, jak realizować te cele i priorytety, gdy przekonanie o swojej

niezbędności w UE opieramy na trzech argumentach: po pierwsze, jesteśmy największy, i jako rynek i demograficznie; po drugie, skoro Unia zdecydowała się nas przyjąć, to widać jej się opłaca, czemu więc miałyby z tego rezygnować; po trzecie, Zachód ma Polsce dług do spłacenia.

Pomysł Polski na członkostwo w Unii ograniczać się do tego nie może. Modne jest dyskutowanie o szansach i zagrożeniach wynikających z członkostwa. Najważniejsze w tej dyskusji jest jedno: największym zagrożeniem jest nieumiejętność wykorzystania szans, jakie niesie przystąpienie do UE. Przekonanie, że wykorzystać je będziemy umieli, zaważyło na sposobie, w jaki określono po 1989 roku cele polskiej polityki zagranicznej.

Trzeciej drogi nie ma

Gdy powstawał rząd Tadeusza Mazowieckiego, było jasne, że Polska nie przychodzi znikąd i że nie odradza się w pustce. Chodziło o sprawne przejście z jednego układu sił do innego. Wychodząc z obozu sowieckiego, naturalną koleją rzeczy skierowaliśmy się w stronę systemu euroatlantyckiego. Opierał się on i opiera nadal na współpracy państw europejskich - skupionych wówczas w większości w EWG - ze Stanami Zjednoczonymi. Wspólnota Europejska i NATO stanowiły dla Polski cel oczywisty, choć - jak się wtedy wydawało - niezmiernie trudny do osiągnięcia. Oczywiście ta brała się z racjonalnej oceny sytuacji: Polska nie była i nie mogła być centrum, wokół którego powstałby jakiś nowy układ, nie była i nie mogła być w stanie w pełni samodzielnie zrealizować wielkiej przemiany ustrojowej, zarówno ze względu na brak środków jak i z powodu podziału sił opartego na współpracy regionalnej. Polska podjęła taką samą decyzję jak Węgry i Czechy. Słowacja przeprowadziła kilka eksperymentów, co skończyło się powrotem do wyjściowego scenariusza i koniecznością nadrabiania straconego czasu. Przykład Białorusi i w jakimś stopniu Ukrainy dowodzi, że można było - i nadal właściwie można - wybrać inną drogę. Na szczęście Polska tego nie zrobiła. W swych ocenach nie była zresztą odosobniona. Za Polską, Słowacją,

Czechami i Węgrami podążyły inne państwa: Litwa, Estonia, Łotwa, Bułgaria, Rumunia.

Geopolityczna konieczność nie była jednak jedynym powodem takiego a nie innego określenia priorytetów polityki zagranicznej. Gdy je definiowaliśmy, chodziło nie tylko o wybór jednego spośród wielu możliwych partnerów, ale przede wszystkim o powrót na drogę rozwoju, która cywilizacyjnie i historycznie jest Polsce właściwa. Wtedy nie było wiadomo, ile wyniosą polskie kwoty mleczne, ale jasne było, z kim i w oparciu o jakie wartości Polska chce budować swoją przyszłość. Fakt, że wreszcie Polska mogła sama o tych kwestiach stanowić, było i jest najbardziej oczywistym sposobem realizacji naszej suwerenności. Od tamtej pory nic się przecież nie zmieniło. Z wyjątkiem naszej bogatszej dziś wiedzy na temat kwot mlecznych i VAT-u w budownictwie.

Nareszcie z prawem głosu

Oczywiście, że ta wiedza jest istotna. Nadaje naszemu członkostwu konkretny wymiar. Oczywiście, że trzeba się o kwoty, dopłaty i VAT bić, bo na tym polegają negocjacje. Ale pamiętając o tym, że mimo, iż nie uda nam się otrzymać wszystkiego, czego się domagamy - a tak jest w każdych rokowaniach - na dłuższą metę bilans będzie dla nas bezsprzecznie pozytywny. Polska przystępując do Unii chce zrealizować te same cele, które z powodzeniem realizują wspólnie jej obecni członkowie. Od początku chodziło o stworzenie europejskiej przestrzeni stabilności. Opiera się ona na współpracy między demokratycznymi państwami pomyślanej w taki sposób, by niemożliwe stały się zbrojne konflikty (narzędziem rozstrzygania sporów jest prawo, a wolnorynkowe powiązania gospodarcze wykluczają wojnę) - oraz, aby dobrobyt wynikający z szybkiego rozwoju gospodarczego był udziałem wszystkich uczestników procesu integracji europejskiej (temu służą programy wsparcia regionów zapóźnionych). Rozszerzenie Unii oznacza zwiększenie zasięgu tak pomyślanego programu. Polska stanie się uczestnikiem tego procesu. Nareszcie z prawem głosu.

Cele zależą od nas

Zarzuca się Unii, że jej ostateczny cel wciąż jeszcze nie jest określony. Cóż w tym dziwnego? Cele ostateczne i perspektywa rajy na ziemi to element utopii, zasilający wszystkie totalitaryzmy. Unia nie jest utopią. „Staje się” na naszych oczach. Ważne jest, by w tym stawaniu się aktywnie uczestniczyć. Bez członkostwa w Unii Polska nie uzyska prawa współdecydowania. A przecież ma to zasadnicze znaczenie dla jej rozwoju - być tam, gdzie podejmuje się decyzje, tam, gdzie pisze się przyszłość. Gospodarcza potęga Unii Europejskiej, równorzędna dziś z amerykańską, nabierze też wymiaru politycznego. Jak szybko? To zależeć będzie od krajów członkowskich. Z całą pewnością leży w interesie Polski, już jako członka UE, by stało się to jak najszybciej.

Kim byliśmy, kim będziemy?

Znaczenie Polski w świecie będzie zależało od tego, jakie w nim rzeczywiście zajmie miejsce i jak przez ten świat będzie postrzegana: jako część potężnej, bogatej Europy, czy jako państwo buforowe, trudne do zdefiniowania - swoisty wolny elektron polityki międzynarodowej. To drugie rozwiązanie przerabialiśmy wielokrotnie, od rozbiorów począwszy, poprzez pakt Ribbentrop-Mołotow, aż po Jaltę. Byliśmy kartą przetargową w zawiązywanych i zrywanych ponad naszymi głowami sojuszach. Fakt, że niewiele zwykle mieliśmy do powiedzenia. Kiedyś, owszem, odważyliśmy się na federację, powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów. Byliśmy potęgą. Nigdy później już nam się to nie przydarzyło. I oto wreszcie, kiedy otwiera się przed nami szansa, jaką historia ofiarowuje nam raz na tysiąc lat, zastanawiamy się, czy aby nie lepiej by było poczekać, pozostać tu gdzie jesteśmy, raz jeszcze spróbować w pojedynkę. W pojedynkę, bo żadne inne związki, ani z Rosją, ani z USA, nie mogą być jakościowo porównywalne do członkostwa w UE: z powodu geografii, kultury i historii, gospodarczych i politycznych interesów i dlatego, że nikt dotychczas nie stworzył międzynarodowego i ponadpaństwowego bytu porównywalnego

z Unią Europejską. Gdyby stworzył, to pewnie do tamtych, bliższych być może drzwi, stuknęłyby Turcja, Izrael, Maroko.

Przeciwnicy UE straszą nas, że będziemy członkami drugiej kategorii. Proponują, byśmy stworzyli własną kategorię i znaleźli się poza wszelką klasyfikacją. Tymczasem szansą dla Polski jest szybkie znalezienie się w gronie tych państw, które chcą i potrafią odgrywać w UE rolę liderów. Rozumiejac, czym jest integracja dla niej samej i dla Europy jednocześnie, Polska powinna być członkiem aktywnym, potrafiącym zarówno maksymalnie wykorzystywać unijne fundusze jak i formułować strategię dalszego rozwoju UE.

CEZARY LEWANOWICZ

Autor jest wykładowcą w Katedrze Cywilizacji Kolegium Europejskiego w Natolinie.

* * *

Pozycja międzynarodowa Polski a członkostwo w Unii Europejskiej

Członkostwo w Unii Europejskiej to nie tylko wybór cywilizacyjny - to także wybór strategiczny. Świat w dobie globalizacji, bardziej niż kiedykolwiek przedtem, wymusza kolektywną realizację własnych interesów. Samotni zostaną przejechani przez walec historii.

Ważny argumenty

W ramach prowadzonej obecnie w Polsce dyskusji na temat przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej uwaga rozmówców bardzo często koncentruje się w zagadnieniach technicznych i krótkookresowych. Ożywione spory dotyczą zatem rozmaitych kwestii, m.in. wysokości dopłat dla rolnictwa, zakupu ziemi przez cudzoziemców, możliwości podejmowania pracy przez Polaków za granicą itp. Są to bez wątpienia sprawy bardzo ważne dla poszczególnych grup społecznych czy zawodowych, ale nie powinny one

przesłaniać zagadnień najważniejszych, mających dla nas wszystkich podstawowe znaczenie.

Chodzi mianowicie o szerszy, historyczny i międzynarodowy wymiar integracji europejskiej. Zapomina się o tym, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej będzie stanowić trzecie spośród najważniejszych wydarzeń w całej naszej historii - po przyjęciu chrztu oraz zawarciu unii z Litwą. Obydwa te wydarzenia miały także swoje wyraźne odniesienia do spraw europejskich: w wyniku przyjęcia chrześcijaństwa nasi przodkowie po raz pierwszy włączyli się w pełni w rozwój cywilizacyjny Europy Zachodniej, stając się jej wschodnim przedmurzem, natomiast sojusz z Litwą stanowił jedno z najważniejszych, a zarazem najbardziej udanych przedsięwzięć integracyjnych w historii naszego kontynentu, realizowanych - co należy podkreślić - drogą przede wszystkim pokojową.

Historia lubi się powtarzać

Przeciwnicy UE oraz ci, którzy nie są pewni pożytków płynących z naszego w niej członkostwa, nie chcą pamiętać bądź zapominają, że obydwie te wydarzenia w swoim czasie były także bardzo różnie oceniane. Gdyby w X w. odbywało się referendum na temat przyjęcia chrztu, ówczesni Polanie z pewnością byliby przeciwni „szarganiu staropolańskich wartości”, „zamachowi na starych bogów oraz na wiarę przodków”, „utracie pogańskiej tożsamości” czy też „wypredaży ojcowizny obcym przybyszom”, zwłaszcza Niemcom. Unia z Litwą miała również zdecydowanych przeciwników, obawiających się „roztopienia polskiego żywiołu w morzu litewskim i ruskim”. Jak wyglądałaby zatem historia Polski i jakie byłoby nasze miejsce w Europie, gdyby nie wygrała dalekowszoczną polityka zwolenników włączania się w szersze struktury międzynarodowe? Czy można sobie wyobrazić Polskę bez chrześcijaństwa oraz bez ogromnego dorobku płynącego z odgrywania roli pomostu pomiędzy Wschodem i Zachodem?

Krytycy Unii Europejskiej wykorzystują w sposób jak najbardziej nieuzasadniony przywiązanie Polaków do katolicyzmu, starając się two-

rzyć wrażenie, że zjednoczona Europa stanowi przeciwieństwo wiary chrześcijańskiej czy też jest wobec niej wroga. Nawet pobieżny przegląd faktów historycznych dowodzi czegoś wręcz odwrotnego. Do jednych z podstawowych fundamentów jedności europejskiej należy ogromny dorobek i tradycja chrześcijaństwa; główni zwolennicy tej jedności, tzw. Ojcowie Europy z okresu powojennego byli w zdecydowanej większości chrześcijańskimi demokratami, zaś Kościół katolicki oficjalnie popiera - o czym świadczą m.in. wystąpienia Papieża - ideę jedności europejskiej. Za wielce wymowne należy uznać fakty, że symbol zjednoczonej Europy, 12 gwiazd na niebieskim tle, pochodzi z tradycyjnych wyobrażeń korony Matki Boskiej, jak również to, iż jedna z wersji wspólnej waluty euro wybita jest przez Watykan, mimo iż Stolica Apostolska nie należy przecież do UE.

Razem czy osobno?

Przeciwnicy naszego członkostwa w Unii twierdzą, że Polska może sobie znakomicie poradzić sama i że może wybrać samodzielną drogę rozwoju. Zostawiając nawet na boku argument, iż jak do tej pory nie zdołaliśmy rozwiązać własnymi siłami wielu podstawowych problemów związanych m.in. z zacofaniem rolnictwa czy przemysłu ciężkiego (a nic nie wskazuje na to, aby udało się to samodzielnie w przyszłości), to przypomnieć należy nasze położenie geograficzne. Leżymy dokładnie w samym środku kontynentu, co w czasach pokoju może mieć liczne zalety, ale w czasach napięć lub kryzysów międzynarodowych grozi poważnymi czy wręcz tragicznymi skutkami, o czym historia wielokrotnie nas boleśnie przekonała.

Mówiąc obrazowo, znajdujemy się pomiędzy dwoma „kamieniami młyńskimi”: z jednej strony potężne Niemcy oraz cała Unia Europejska, a z drugiej strony, również potencjalnie potężna Federacja Rosyjska wraz z jej satelitami w rodzaju Białorusi. Polskie sentymenty antyrosyjskie, nawet jeśli uznać je za uzasadnione, każą nam zapominać, iż Rosja powoli wychodzi z okresu załamania i wyraźnie dąży do odbudowania swej mocarstwowej pozycji. Kruchość tamtejszego syste-

mu demokratycznego oraz imperialne ambicje moskiewskich elit rządzących powinny budzić naszą czujność i tym bardziej skłaniać do szukania oparcia na Zachodzie. Potęgą gospodarki Unii połączona ze sprawdzonym, długotrwałym systemem demokratycznym stanowią najlepszą gwarancję, że wybór „drogi unijnej” będzie najlepiej służył naszym długofalowym, żywotnym interesom narodowym - również z tego prostego względu, że nie mamy innego wyjścia! Nasz kraj jest i długo jeszcze będzie zbyt słaby, aby porywać się na nierealistyczne, z góry przegrane eksperymenty w rodzaju wyboru samodzielnej „trzeciej drogi”, na co nie pozwala nam ani zbyt strategicznie ważne miejsce na mapie Euro-py, ani sąsiedztwo zbyt potężnych sąsiadów. Krótko mówiąc, Polska ma w wymiarze historycznym do wyboru: albo Unię Europejską, albo prorosyjską Wspólnotę Niepodległych Państw.

Pozbądźmy się kompleksów

Nie oznacza to jednocześnie, że jesteśmy skazani w sposób fatalistyczny na odgrywanie jakiejś zawczasu ukartowanej roli unijnego członka „drugiej kategorii”, który zmuszony zostanie do przyjmowania narzuconych warunków. Polska od zawsze stanowiła oraz nadal stanowi pełnoprawną część Europy i polskie dążenia do pełnego włączenia się w zachodzące w niej procesy integracji są naturalnym rezultatem naszego rozwoju historycznego. Możemy być z niego dumni i będzie on stanowił nasz liczący się wkład w dzieło jedności całego kontynentu. Po wstąpieniu do Unii Europejskiej Polska należeć będzie do największych - po Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoszech - państw członkowskich, zajmując pozycję porównywalną z Hiszpanią.

Podnosząc obawy przed zdominowaniem przez Niemcy, pamiętać jednocześnie trzeba, że i tak są one najpotężniejszym krajem w Europie, zaś my stanowimy dla niego cennego sojusznika i partnera, dzięki któremu polityczno-gospodarczy „środek ciężkości” Unii przesuwa się jeszcze dalej na Wschód. Jest to zgodne zarówno z polkimi, jak i niemieckimi interesami narodowymi i ta zgodność - co trzeba podkreślić! - jest czymś nowym w tysiącletniej,

skomplikowanej historii naszych stosunków wzajemnych. Tłumaczy to również, dlaczego kolejne ekipy rządzące w RFN są naszymi adwokatami, popierając polskie dążenia integracyjne.

Nic o nas bez nas

Pamiętać trzeba także o tym, że jedynie w ramach UE będziemy w stanie wpływać na kluczowe decyzje podejmowane przez Unię, a tym także przez same Niemcy. Nie biorąc udziału w unijnych strukturach sprawowania władzy byłibyśmy na trwałe odsunięci od decydowania w jakikolwiek sposób o losach nie tylko naszego kontynentu, ale także nas samych. Współczesna Europa jest bowiem skomplikowanym systemem naczyń połączonych, gdzie wszystko i wszyscy są wzajemnie od siebie uzależnieni, ale także, gdzie „nieobecni nie mają racji”. Nawet jeśli zmarnowalibyśmy historyczną szansę i nie stalibyśmy się członkiem UE, to Unia bynajmniej z rozpaczy nie rozwiąże się i nadal będziemy mieli z nią do czynienia - tyle że na zasadach nie partnera, ale biednego, prowincjonalnego klienta. Natomiast będąc jej państwem członkowskim będziemy mieli jedyne w swoim rodzaju możliwości, których nigdy nie uzyskalibyśmy w inny sposób.

Podkreślić bowiem trzeba - i o czym zdecydowanie za mało się mówi - że przyjęty niedawno Traktat z Nicei (który teraz bez przeszkód wejdzie w życie) przewiduje przyznanie Polsce w unijnych organach władzy pozycji o wiele wyższej niż wynikałoby to z naszego rzeczywistego znaczenia politycznego i gospodarczego. Wystarczy wskazać, że w jednym z głównych organów decyzyjnych UE, Radzie Unii Europejskiej, nasz kraj będzie dysponował 27 głosami, a więc zaledwie dwoma mniej niż wielokrotnie potężniejsze Niemcy (Podobnie dobrą pozycję zajmiemy w innych instytucjach unijnych)! Oznacza to, że tylko od naszych wysiłków i umiejętności zależeć będzie, czy zdołamy odpowiednio wykorzystać tego typu możliwości w celu uzyskania odpowiednich korzyści z członkostwa w tym najbardziej elitarnym klubie, jakim jest Unia Europejska.

W połączeniu z udziałem w NATO pozwoli to Polsce na lepsze

podejmowanie wyzwań, jakie pojawiają się we współczesnych stosunkach międzynarodowych, a które dotyczą praktycznie wszystkich dziedzin życia: gospodarki, polityki, obronności, kultury itp. Będąc członkiem najpotężniejszego w świecie ugrupowania ekonomiczno-politycznego, równającego się pod wieloma względami ze Stanami Zjednoczonymi, naszym drugim bliskim sojusznikiem, będziemy mogli zapewnić sobie odpowiednią pozycję oraz zagwarantować nasze interesy i bezpieczeństwo na arenie międzynarodowej. Natomiast w pojedynkę, bez różnorodnej oraz masowej (co nie znaczy bezwarunkowej i łatwej) pomocy, udzielanej przez partnerów unijnych, sami nie będziemy w stanie rozwiązać naszych problemów - ani tych dawnych, ani nowo pojawiających się, z którymi i tak (nawet gdyby Unia nie istniała) musielibyśmy się borykać, zaś w jej ramach będzie to zadanie znacznie łatwiejsze.

DARIUSZ MILCZAREK

Autor jest wicedyrektorem Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, redaktorem naczelnym kwartalnika naukowego „Studia Europejskie“.

* * *

Ukraina, Rosja, Unia Europejska: gdzie Rzym, gdzie Krym?

Pani Alina Pudło w artykule „Unijna Polska musi polubić Ukrainę” (PKE, wkładka „Polskie szanse i obawy”, styczeń 2003 r.) napisała, że „Ukraina jest dziś w podobnej sytuacji, jak przed kilkoma laty Polska”, a „perspektywy członkostwa przed naszym wschodnim sąsiadem istnieją”. Przy całym szacunku dla dobrych intencji stojących za tymi stwierdzeniami, obawiam się, że sytuacja ma się znacznie gorzej. Przed kilkoma laty Polska zaczęła negocjacje w spra-

wie członkostwa w Unii Europejskiej, a strumień inwestycji z Zachodu był już całkiem pokazny. Przed Ukrainą jeszcze daleka droga do takiego stanu rzeczy.

Ukraina powiązana jest z Unią Europejską, podobnie jak prawie wszystkie kraje Wspólnoty Niepodległych Państw, Umową o Partnerstwie i Współpracy. Jej oficjalnie deklarowanym długoterminowym celem jest przystąpienie do UE, choć na razie nie został on uznany przez samą Unię, również we wspomnianej umowie. Stan gospodarki każe z dużym powątpiewaniem zapatrywać się na możliwość szybkiego wypełnienia tego zadania, lecz o ile reformy Wiktora Juszczuki dawały nadzieję na wydzwignięcie się z marazmu, o tyle stopniowe powracanie do władzy ugrupowań oligarchicznych po jego zdymisjonowaniu przez parlament w kwietniu 2001 r. i rosnące napięcie między władzą a opozycją (patrz PKE, listopad 2001 r.) zdają się ponownie spychać Ukrainę do rangi pariasów integracji europejskiej. Świadczyć o tym może zwłaszcza zastąpienie w listopadzie ubiegłego roku na stanowisku premiera „umiarkowanego” Anatolija Kinacha przez Wiktora Janukowycza, jednego z przywódców klanu donieckiego, znanego z dalekich od uczciwej konkurencji metod forsowania swych interesów.

Temu ogólnemu odchodzeniu od reform gospodarczych towarzyszy zacieśnianie więzów gospodarczych z Rosją, idące na przekór proeuropejskim deklaracjom Ukrainy. Z pewnością jest w tym element targu politycznego: coraz bardziej izolowany w Europie (choć z pewnością nie tak spektakularnie i nie tak oficjalnie, jak prezydent Białorusi) prezydent Kuczma liczy na poparcie prezydenta Putina w utrzymaniu się u władzy i w ewentualnym zapewnieniu sobie korzystnej sukcesji po zakończeniu drugiego mandatu w 2004 r. Ten ostatni zaś zdaje sobie sprawę, że dojście do władzy opozycji, zdecydowanej (nie licząc komunistów) kroczyć szlakiem integracji europejskiej, bez wątplenia rozluźniłoby więzy Ukrainy z Rosją, jak i pewną zależność tej pierwszej od tej drugiej. Opozycja z kolei,

zdając sobie sprawę z wpływów, jakie posiada na Ukrainie Rosja, również szuka kontaktu z prezydentem Putinem lub jego pośrednikami dla ułożenia dobrych stosunków już przed ewentualnym przejściem władzy w wyborach prezydenckich pod koniec 2004 r.

Tu dochodzimy do drugiej strony medalu: fakt zacieśniania stosunków z Rosją wynika nie tylko z przejściowych okoliczności politycznych, ale i z obiektywnej ekonomicznej potrzeby. Gospodarcze więzy między dwiema największymi republikami b. ZSRR trudno zerwać nawet ponad 10 lat po rozpadzie tego ostatniego, a związki z Rosją są tym bardziej kuszące, że przeżywa ona bezprecedensowy okres rozwoju gospodarczego, związany po części z wysokimi cenami ropy na rynkach światowych, ale po części i z energicznymi reformami, które u siebie przeprowadza. O ile więc długofalowa potrzeba modernizacji nakazywałaby bardziej zdecydowanie maszerować w kierunku UE, o tyle potrzeby chwili nie sprzyjają pośpiechowi w przeorientowaniu gospodarczym ze Wschodu na Zachód, które musiałyby być dosyć bolesne.

Oba państwa zakończyły więc w sierpniu ubiegłego roku wojnę celną toczoną przez całe lato, której ofiarą padły m. in. ukraińskie rury i rosyjskie samochody osobowe. Ale przede wszystkim, co wzbudza oburzenie opozycji, która widzi w tym zagrożenie dla niepodległości, sformowano również w sierpniu ukraińsko-rosyjskie konsorcjum dla zarządzania ukraińską siecią gazociągów. W dziedzinie zaś faktów symbolicznych wyróżniają się dwa: w maju Ukraina otrzymała, razem z Mołdawią, status obserwatora w Eurazjatyckiej Wspólnocie Gospodarczej, grupującej Rosję, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan i Tadżykistan. Jakkolwiek dopiero wejście na pełnych prawach do tego organizmu wykluczyłoby faktycznie możliwość starania się o równoległe wejście do UE, to fakt ten poważnie zaniepokoił proeuropejskie siły w kraju. Drugim z symbolicznych wydarzeń było zapewnienie przez nowego premiera Wiktora Janukowycza podczas jego inauguracyjnej wizyty roboczej w Moskwie w grudniu, iż Rosja jest

najważniejszym spośród partnerów strategicznych Ukrainy (których, notabene, posiada ona aż dwudziestu, wśród nich Stany Zjednoczone i Polskę). Tym razem zareagowała nie tylko opozycja: nazajutrz wiceminister spraw zagranicznych ds. integracji europejskiej (i jeden z niewielu reformatorów, którzy pozostali w rządzie i ogólniej w ekipie Kuczmy) Ołeksandr Czałyj zapewniał publicznie, że integracja europejska w dalszym ciągu jest priorytetowym kierunkiem działania rządu Ukrainy.

* * *

Wobec tego zamieszania znamienny jest krok Wielkiej Brytanii, która wystąpiła w kwietniu ubiegłego roku z inicjatywą ustanowienia „szczególnego sąsiedztwa” z przyszłymi nowymi sąsiadami Unii: Białorusią, Ukrainą i Mołdawią. Pomysł pozostaje do skonkretyzowania w rozmowach z sąsiedzimi zainteresowanymi - wspomina się m. in. o ułatwieniach handlowych i zwiększonych funduszach pomocowych - ale już teraz wzbudza on kilka refleksji. Po pierwsze, co ważne dla samej Unii, po raz kolejny zdaje się manifestować podział między „pogłębiającymi” a „poszerzającymi”: tak się składa, że inicjatywa została wysunięta przez państwo niechętnie zapamiętujące się na federalistyczne pomysły francusko-niemieckiego tandemu (a zwłaszcza jego drugiej połówki). Brytyjczykom nie chodzi jednak, tak jak Polakom, o sentymenty wynikające z bezpośredniego sąsiedztwa i wspólnego dziedzictwa kulturowego, a o pragmatyczne niedopuszczenie do powstania (lub przynajmniej złagodzenie) niebezpiecznej przepaści cywilizacyjnej na przyszłej granicy Unii. Po drugie, przypomina on trochę NATO-wskie Partnerstwo dla Pokoju w swych początkach: z braku decyzji o rozszerzeniu oferuje się jego namiastkę. W przypadku Ukrainy nie chodzi rzecz jasna o rozszerzenie, a o umowę o stowarzyszeniu, o którą od czasu do czasu głośno się upomina (a którą, przypomnijmy, Polska wraz z Węgrami podpisała już pod koniec 1991 r.) Stawia sobie ona nawet ambitny cel podpisania jej do 2007 r. i wejścia do UE do 2011 r., co może wzbudzać tylko uśmiech.

Propozycja „szczególnego sąsiedztwa” jest więc dla Ukrainy widocznym znakiem porażki w tych staraniach, porażki tym bardziej bolesnej, że Unia słusznie wypomina Ukrainie niepełne wykorzystanie nawet tych możliwości, które daje obecnie obowiązująca Umowa o Partnerstwie i Współpracy. Po trzecie wreszcie, Ukraina czuje się upokorzona postawieniem jej w jednym szeregu z Białorusią, autorytarnym państwem Europy, i małą Mołdawią, jedynym krajem w Europie, gdzie rządzi partia komunistyczna. Nie przestaje jednak, rzecz jasna, robić dobrej miny do złej gry i wyraża nadzieję (ponownie ustami wiceministra Czałego), że w rozmowach nad skonkretyzowaniem inicjatywy uzyska warunki, które pozytywnie wyróżnią ją w grupie tych trzech państw, jak i możliwie jak najbardziej upodobnią nowe stosunki do stowarzyszenia. Czy to się uda, będziemy mieli jeszcze okazję zobaczyć, ale trudno liczyć na spektakularne rezultaty tych rozmów.

Polska nie ustaje rzecz jasna w wysiłkach pozostania „advokatem” Ukrainy w jej zbliżeniu do Unii. Zorganizowany w dniach 15-16 października ubiegłego roku „okrągły stół” zgromadził władzę i opozycję ukraińską, przy czym, aby nie sprawiać wrażenia wtrącania się w wewnętrzne sprawy Ukrainy, odbył się on pod hasłem „Ukraina w Europie”, a zaszczytli go swą obecnością premier Szwecji Göran Persson i szef unijnej dyplomacji Javier Solana. W styczniu zaś Ministerstwo Spraw Zagranicznych opracowało projekt przyszłego „wymiaru wschodniego” Unii, zawierający szereg konkretnych propozycji, takich jak Europejski Korpus Pokoju czy program stypendialny, mówiące o tym, że należy naszym wschodnim sąsiadom dać perspektywę członkostwa, a zarazem realistycznie zastrzegając, że „proces ich integracji z pewnością będzie trudniejszy i bardziej długotrwały niż w przypadku obecnych państw kandydujących”. Również on wzbudza kilka refleksji. Po pierwsze, projekt ten nieuchronnie trzeba będzie zharmonizować z brytyjską inicjatywą „szczególnego sąsiedztwa”. Jakkolwiek nie są to projekty wykluczające się, główna różnica polityczna tkwi

właśnie w owej symbolicznej jak na dzień dzisiejszy, choć nie pozbawionej znaczenia „dopingującego” perspektywie członkostwa. Po drugie, Polska w Unii będzie mogła więcej niż Polska poza Unią, „wymiar wschodni” nie będzie więc zapewne jedynie pustostawem. Dotyczy to również problemu wiz. Przy odpowiednim krokach ze strony Ukrainy i Rosji (m.in. zgoda na umowy o readmisji) nie jest w przyszłości wykluczone skreślenie tych państw z listy tych, których obywatele potrzebują wiz przy wjeździe do strefy Schengen. Wskazuje się tu przy tym na precedens, jakim było zniesienie wymogu wizowego dla obywateli państw Ameryki Łacińskiej po wstąpieniu do Wspólnot Europejskich Hiszpanii. Po trzecie wreszcie, co chyba najważniejsze, to od samej Ukrainy (oraz Białorusi i Mołdawy) zależy, czy ów „wymiar wschodni” pozostanie jednym z wielu unijnych „wymiarów” (razem z „wymiarem północnym” i procesem barcelońskim), czy też jest szansa na to, aby był on początkiem długiej drogi do członkostwa. Na Ukrainie najwięcej zależy tu chyba od wyniku wyborów prezydenckich pod koniec 2004 r. Jest więc za co trzymać kciuki.

BOGUSŁAW GERTRUDA
bgertruda@poczta.onet.pl

Autor jest studentem polsko-francuskiej Międzynarodowej Szkoły Nauk Politycznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, członkiem i byłym sekretarzem Naukowego Koła Integracji Europejskiej Uniwersytetu Śląskiego. We wrześniu ubiegłego roku odbywał praktykę w kijowskim ośrodku Instytutu Wschód-Zachód.



X POLSKIE SPOTKANIA EUROPEJSKIE

wydarzenia w terenie

Został rozstrzygnięty konkurs na wydarzenia lokalne współorganizowane przez Polską Fundację im. Roberta Schumana w ramach X Polskich Spotkań Europejskich. Było bardzo trudno wybrać zwycięzców - nadeszło 141 wniosków. Aplikowały NGOs, samorządy, szkoły i inne podmioty; z wielkich miast i ze wsi.

Wiele bardzo dobrych pomysłów, musiało odpaść z powodów formalnych - były zaplanowane na okres przed 11 maja. Przy ocenie wybrane zostały wnioski najlepsze pod względem kryteriów wymienionych w formularzu zgłoszeniowym.

Zwycięzili następujący wnioskujący:

Miejscowość	województwo	Instytucja	Data
Bartniczka	kujawsko-pomorskie	Klub Przyjaciół Kultury Łaszewo	01.06.
Bytom	śląskie	Młodzieżowe Centrum Edukacji Europejskiej	01.06.
Chełmno	kujawsko-pomorskie	Chełmiński Dom Kultury	23.05.
Chęciny	świętokrzyskie	Urząd Gminy i Miasta w Chęcinach	11.05.
Gdynia	pomorskie	Stowarzyszenie Instytut Informacji Publicznej	24.05.
Gorlice	małopolskie	Miejski Zespół Szkół nr 4 w Gorlicach	17.05.
Gorzycy	śląskie	GOIE przy Urzędzie Gminy w Gorzycach	18.05.
Jarosław	podkarpackie	SKE przy ZS Technicznych i Ogólnokształcących	11.05.
Kartuzy	pomorskie	Towarzystwo Edukacyjne "Wiedza Powszechna"	23.05.
Katowice	śląskie	Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne "Kontakt"	17.05.
Kielce	świętokrzyskie	Świętokrzyskie Centrum Innowacji i Transferu Technologii Sp. z o.o.	01.06.
Kraków	małopolskie	Małopolska Inicjatywa Obywateli Europa - TAK! & Małopolskie Forum Edukacji Europejskiej	31.05.
Lubaczów	podkarpackie	Fundacja im. Jana Pawła II w Lubaczowie	01.06.
Łódź	łódzkie	Międzynarodowe Stowarzyszenie Pomocy „Słyszę Serce”	01.06.
Myszków	śląskie	Gimnazjum im. Roberta Schumana w Myszkowie	16.05.
Nowe Kanigowo	mazowieckie	Płocki Uniwersytet Ludowy	24.05.
Ostrołęka	mazowieckie	Mazowiecka Fundacja Edukacji, Szkolenia i Ekonomicznej Współpracy	24.05.
Płock	mazowieckie	Urząd Miasta Płocka	17.05.
Polanów	zachodniopomorskie	Urząd Miasta i Gminy w Polanowie	31.05.
Przasnysz	mazowieckie	Szkolny Klub Europejski przy Zespole Szkół Licealnych im. KEN w Przasnyszu	25.05.
Ropczyce	podkarpackie	Ośrodek Kultury w Ropczycach	01.06.
Rzeszów	podkarpackie	Europejskie Forum Studentów	17.05.
Supraśl	podlaskie	Stowarzyszenie „Uroczysko”	01.06.
Suwałki	podlaskie	Stowarzyszenie Samorządów Polskich Euroregionu Niemen	25.05.
Świdwin	zachodniopomorskie	Publiczne Gimnazjum W Świdnie	11.05.
Ujazd	łódzkie	Regionalne Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Rozwój”	17.05.
Wałbrzych	dolnośląskie	Stowarzyszenie Kobiet Awans	31.05.
Wąbrzeźno	kujawsko-pomorskie	Towarzystwo Miłośników Tenisa Ziemnego	31.05.
Wołów	dolnośląskie	Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych w Wołowie	11.05.
Zakroczym	mazowieckie	UMiG Zakroczym	31.05.

Polskie Spotkania Europejskie

Organizator: Polska Fundacja im. Roberta Schumana

Główny Współorganizator: Narodowy Bank Polski

Współorganizatorzy: Urząd Komitetu Integracji Europejskiej

i Miasto Stołeczne Warszawa

Sponsorzy: Unia Europejska i Fundacja Konrada Adenauera

TOMASZ BAŃKA
t.bank@schuman.org.pl



POLSKA DROGA DO UNII EUROPEJSKIEJ

Podpisanie w Atenach Traktatu Akcesyjnego (o przystąpieniu do Unii Europejskiej) jest finałem dziewięcioletnich starań, rozpoczętych formalnie w 1994 roku, gdy Polska złożyła wniosek o przyjęcie do Unii. Poniżej zwięźle kalendarium marszu Polski do Unii Europejskiej.

1990: Rząd Tadeusza Mazowieckiego: uzyskanie pełnego członkostwa w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej to strategiczny cel polskiej polityki zagranicznej.

1991: 16 grudnia - Polska i EWG podpisują Układ Europejski (wszedł w życie 1 lutego 1994 r.).

1993: czerwiec - przywódcy UE wyznaczają w Kopenhadze kryteria polityczne i gospodarcze dla kandydatów.

1994: 8 kwietnia - Polska składa wniosek o członkostwo w UE.

1996: 12 września - prezydent Francji Jacques Chirac w polskim Sejmie: chce, by Polska była członkiem UE już w 2000 r.

1997: 16 lipca - Komisja Europejska wydaje przychylną opinię w sprawie przyjęcia Polski do UE; 2 października - kraje UE podpisują Traktat Amsterdamski, który zapowiada zmiany wystarczające do przyjęcia pierwszej grupy nowych państw; 13 grudnia - UE zaprasza do negocjacji członkowskich Polskę, Cypr, Czechy, Estonię, Słowenię i Węgry.

1998: 31 marca - UE rozpoczyna negocjacje członkowskie z Polską i pozostała piątką.

2000: 7-12 grudnia - szczyt w Nicei. Przywódcy UE zatwierdzają reformę, która ma dostosować instytucje do przyjęcia 12 nowych państw.

2001: 15-16 czerwca - przywódcy UE zobowiązują się w Goeteborgu, że kandydaci, którzy będą gotowi, mogą zakończyć negocjacje członkowskie przed końcem 2002 r. i przystąpić do Unii w 2004 r.

2002: 21 marca - Polska i UE kończą negocjacje w dziale "swobodny przepływ kapitału", obejmującym obrót ziemią; 24-25 października - UE: rokowania członkowskie z 10 krajami powinny zakończyć się na szczycie w Kopenhadze 12-13 grudnia. Traktat o ich przystąpieniu ma być podpisany w Atenach w kwietniu 2003 roku; 18 listopada - ministrowie spraw zagranicznych Piętnastki: 1 maja 2004 r. to data rozszerzenia Unii Europejskiej; 10 grudnia - ministrowie spraw zagranicznych UE pozostawiają kluczowe kwestie finansowe szczytowi w Kopenhadze; 13-14 grudnia Polska na szczycie UE w Kopenhadze kończy negocjacje akcesyjne.

2003: 7 marca - prezentacja polskiej wersji językowej Traktatu Akcesyjnego; 8 kwietnia - rząd zgadza się na podpisanie przez Polskę Traktatu Akcesyjnego 16 kwietnia; 9 kwietnia - Parlament Europejski popiera przyjęcie Polski do UE 1 maja 2004 roku.



CBOS/ 68 PROC. ZA WEJŚCIEM POLSKI DO UE; 22 PROC. - PRZECIWIW

Za wejściem Polski do UE opowiada się 68 proc. osób deklarujących uczestnictwo w referendum, 22 proc. chce opowiedzieć się przeciw, a 10 proc. nie ma zdania. W referendum zamierza wziąć udział 75 proc. badanych - wynika z najnowszego sondażu CBOS. Gdyby referendum unijne odbyło się na początku kwietnia, 64 proc. (w marcu 62 proc.) pytanym przez CBOS Polaków na pewno wzięłoby w nim udział, a 11 proc. (w marcu - 12) raczej tak. 12 proc. ankietowanych nie wiedziało, czy wzięłoby udział w głosowaniu. 10 proc. na pewno nie wzięłoby w nim udziału, a 3 proc. raczej nie. Jak podaje CBOS, deklaracje udziału w referendum różnicuje przede wszystkim wykształcenie. Do urn wybiera się 63 proc. badanych z wykształceniem podstawowym, 72

proc. - z zasadniczym zawodowym, 81 proc. - ze średnim i 92 proc. mających wyższe wykształcenie. Do grup zapowiadających udział w głosowaniu należą według CBOS ponadto: osoby w wieku od 25 do 34 lat (82 proc.), mieszkańcy miast liczących 101-500 tys. ludności (82 proc.), respondenci najlepiej sytuowani (83 proc. osiągających miesięczne dochody *per capita* powyżej 800 zł) oraz zadowoleni z własnej sytuacji materialnej (84 proc.). CBOS podaje też, że zainteresowaniu udziałem w referendum sprzyjają wyrobione poglądy polityczne; stosunkowo największe jest ono wśród osób o orientacjach: prawicowej i lewicowej (po 85 proc. deklaracji uczestnictwa w głosowaniu), a nieco mniejsze wśród ankietowanych deklarujących poglądy centrowe (78 proc.) CBOS, uwzględniając opinie zarówno osób zamierzających uczestniczyć w referendum, jak i tych, które się wahają lub zapowiadają absencję, otrzymało wskaźnik poparcia dla integracji w całym społeczeństwie. 59 proc. to zwolennicy integracji, 24 proc. - przeciwnicy, a 17 proc. - niezdecydowani. Jak podaje CBOS, im bardziej zdecydowane są deklaracje dotyczące udziału w głosowaniu w sprawie wejścia Polski do UE, tym większe poparcie dla integracji; oznacza to, że im wyższa będzie frekwencja w referendum akcesyjnym, tym większą przewagę uzyskają w nim zwolennicy integracji. CBOS przeprowadził badanie w dniach 4-7 kwietnia na liczącej 1229 osób reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków.



PROUNIJNE AKCENTY I SOSNA JAKO SYMBOL TEGOROCZNEGO „UROCZYSKA”

Sosna będzie w tym roku symbolem Spotkań z Naturą i Sztuką „Uroczysko 2003” w Supraślu koło Białegostoku. W programie imprezy będą akcenty zachęcające do udziału w referendum unijnym i głosowania na „tak” - poinformowali organizatorzy. „Uroczysko” to doroczny festiwal artystyczno-przyrodniczy, uznawany już obecnie za największą tego typu imprezę w kraju. Jednym z jej honorowych patronów jest sekretarz generalny Rady Europy. Organizatorzy oceniają, że co roku w kolejnych „Uroczyskach” bierze udział ok. 10-12 tys. osób. Po pierwszych edycjach supraska impreza - jako ukazująca związki natury i sztuki poprzez prezentację regionalnego dorobku kulturalnego i środowiska przyrodniczego - została uznana za modelową. Opinię taką wydała przed kilku laty grupa do realizacji rządowego programu ochrony krajobrazu kulturowego i jego dziedzictwa. W tym roku impreza odbędzie się w dniach 31 maja-3 czerwca. Część programu została przesunięta na weekendy wakacyjne, na koniec czerwca i początek lipca. Wszystkie „Uroczyska” mają symbole ze świata przyrody. Dotychczas były to wyłącznie zwierzęta i ptaki (m.in. konik polski, wilk, bocian, orzeł), w tym roku symbolem będzie sosna supraska, zwana też masztową. Z racji międzynarodowej współpracy Supraśla oraz patronatu Rady Europy praktycznie od początku w programie „Uroczyska” są akcenty prounijne. W tym roku w miejscach poszczególnych imprez pojawiają się punkty informacji o Unii Europejskiej, będzie też spotkanie gmin, które mają partnerów w UE, oraz debata na temat partnerstwa europejskiego. Częścią dorocznego konkursu kuchni regionalnych będzie też prezentacja kuchni krajów UE.

EuroPAP
opr.: M.K.

**ATENY: SIEDEM KRAJÓW WYŚLE WOJSKA DO IRAKU**

Dyplomaci w Atenach twierdzą, że aż siedem krajów europejskich może wysłać swoje oddziały do sił pokojowych w Iraku, których utworzenie zaproponowały Stany Zjednoczone po obaleniu reżimu Saddama Husajna. Podkreśla się, że jest to wynikiem nowego, pragmatycznego podejścia do sprawy Iraku, jakie przejawiają przywódcy europejscy w trakcie dwudniowego szczytu, zwołanego formalnie w celu podpisania traktatu akcesyjnego przez dziesięć państw. Przywódcy ci usiłują najwyraźniej przezwyciężyć rozłam w kwestii irackiej, występują w tonie pojedynczym i patrzą w przyszłość. Premier Danii Anders Fogh Rasmussen poinformował, iż omawia z kolegami ministrami możliwość udziału krajów europejskich w siłach pokojowych w Iraku. Waszyngton zwrócił się do Danii o oddelegowanie personelu, który stanąłby na czele jednostki złożonej z trzech tysięcy osób i działającej wraz z siłami amerykańskimi na rzecz ustabilizowania sytuacji w powojennym Iraku. Kopenhaga rozważa tę propozycję. Rasmussen powiedział, że wśród państw zainteresowanych udziałem w tych siłach są Polska, Litwa, Łotwa i Estonia, zaś dyplomaci informują, że swoich żołnierzy mogą również wysłać Hiszpania i Włochy.

**UKRAIŃSKIE MSZ: INTEGRACJA Z ROSJĄ NIE PRZESKODZI ZBLIŻENIU Z ZACHODEM**

Idea powołania przez Ukrainę, Rosję, Białoruś i Kazachstan wspólnej przestrzeni gospodarczej nie powinna być przeszkodą w integracji Ukrainy z europejskimi i transatlantyckimi strukturami, oświadczył rzecznik MSZ Ukrainy Markijan Łubkiwski. Łubkiwski powiedział na konferencji prasowej, że w ocenie ukraińskich władz najważniejszym i zasadniczym etapem tworzenia wspólnej przestrzeni gospodarczej powinno być powołanie na terytorium wymienionych państw strefy wolnego handlu. Przebywający w Mińsku przewodniczący ukraińskiego parlamentu Wołodymyr Łytwyn powiedział, że w przypadku wspólnej przestrzeni gospodarczej „nie chodzi o tworzenie państwa związkowego ani struktur ponadpaństwowych”. „Dla nas jest to nie do przyjęcia. Ukraina poszukuje form współpracy, które wzmocnią jej suwerenność”, oświadczył Łytwyn. W lutym prezydenci Ukrainy, Białorusi, Rosji i Kazachstanu postanowili przygotować do września tekst umowy o powołaniu wspólnej przestrzeni gospodarczej. Na początku ubiegłego roku prezydent Kuczma oświadczył, że strategicznym celem Ukrainy jest integracja ze strukturami europejskimi i NATO. W czerwcu ubiegłego roku parlament w Kijowie zwrócił się do parlamentów i rządów państw członkowskich Unii Europejskiej z prośbą o wsparcie europejskiego wyboru Kijowa. Ukraina od lat zabiega o powołanie strefy wolnego handlu z Rosją - swoim najważniejszym partnerem gospodarczym. Dotychczas inicjatywę Kijowa skutecznie blokowała Moskwa.

**HISZPANIA: KE KRYTYKUJE PROPOZYCJE PRZEWODNICZĄCEGO KONWENTU EUROPEJSKIEGO**

Komisja Europejska ostro skrytykowała propozycje przewodniczącego Konwentu Europejskiego, Valerego Giscarda d'Estainga utworzenia funkcji stałego Prezydenta Rady UE - pisze hiszpański dziennik „ABC”. Zdaniem Komisji, propozycja ta nie liczy się z opinią małych i średnich krajów członkowskich. W deklaracji podpisanej przez europejskich komisarzy przedstawiono wszystkie obawy tych krajów związane z propozycją byłego prezydenta Francji. Szczególny niepokój KE wzbudził pomysł utworzenia „dyrektoratu” - złożonego z 7 członków Rady UE - który miałby się zająć

„bezpieczeństwem, koordynacją i kontynuowaniem prac Rady UE”. Według Komisji, mógłby on zaszkodzić „równowadze instytucjonalnej” w UE. Valery Giscard d'Estaing chciał znaleźć kompromis między krajami małymi i dużymi, ale niewielu tak to zrozumiało - zauważa „ABC”. Dziennik przypomina wypowiedź przewodniczącego KE Romano Prodiego, który zaraz po otrzymaniu propozycji stwierdził, że „czuje się rozzarowany”. Rozczarowanie związane jest przede wszystkim z propozycją utworzenia funkcji Prezydenta Rady UE. Opowiedzieli się za nią prezydent Francji Jacques Chirac, brytyjski premier Tony Blair, premier Hiszpanii Jose Maria Aznar oraz kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder. Utworzeniu tej funkcji sprzeciwiają się natomiast małe kraje, gdyż widzą w niej chęć dominacji ze strony „dużych” oraz zagrożenie dla systemu rotacyjnej prezydencji Rady UE.

**CYPR: GRECY I TURCY CYPRIJSCY PO 29 LATACH MOGĄ SIĘ ODWIEDZAĆ**

Cztery i pół tysiąca Greków i Turków cypryjskich skorzystało z pierwszej od 29 lat możliwości przekroczenia dzielącej wyspę linii demarkacyjnej. Według danych przekazanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych w Nikozji, południową część wyspy odwiedziło 2926 Cypryjczyków tureckich, a 1752 greckich Cypryjczyków udało się na północ. Goście mogli przebywać po drugiej stronie linii podziału do północy danego dnia. Prawa do odwiedzin nie mają Turcy z Anatolii, którzy osiedlili się na północy, ani tureccy żołnierze. Według oficjalnych danych, pierwszego dnia cofnięto z granicy 55 Turków. Linia podziału, zwana zieloną linią, jest po obu stronach pilnowana przez żołnierzy, których rozdzielają siły pokojowe ONZ. Cypr jest podzielony od czasu tureckiej inwazji na wyspę w lipcu 1974 r. Była ona odpowiedzią na przygotowany przez Greków cypryjskich, popieranym przez Ateny, nieudany zamach stanu w celu przyłączenia wyspy do Grecji.

**UE: LE PEN NIE JEST JUŻ DEPUTOWANYM EUROPEJSKIM**

Przywódca skrajnie prawicowego francuskiego Frontu Narodowego Jean-Marie Le Pen „nie jest już deputowanym europejskim” - ogłosił Parlament Europejski, po potwierdzeniu nieważności mandatu Le Pena przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu. Trybunał potwierdził w pierwszej instancji wygaśnięcie mandatu Le Pena jako deputowanego europejskiego, odrzucając jego odwołanie od wcześniejszej decyzji PE. Le Pen został wybrany do Parlamentu Europejskiego w 1999 r. z listy Frontu Narodowego. Sąd francuski w październiku 2000 roku pozbawił go wszystkich mandatów za fizyczny atak na kandydatkę Partii Socjalistycznej Annette Peulvast-Bergeal w czasie kampanii wyborczej. Kiedy PE uznał wyrok sądu francuskiego za wiążący i ogłosił nieważność mandatu Le Pena, ten odwołał się do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Parlament Europejski w komunikacie opublikowanym w czwartek wyraził zadowolenie z decyzji trybunału w Luksemburgu, który „przyznał mu rację”. „Pan Le Pen nie jest więc już deputowanym europejskim, poczynając od 10 kwietnia 2003 r.” - głosi komunikat PE, informując, że miejsce Le Pena w Parlamencie Europejskim zajmie Marie-France Stirbois z Frontu Narodowego.

EuroPAP
opr.: M.K.